szawa Nakład 105.000 egz. 1 grudnia 1930 r.

KOLEJOWE
RZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

VIII DWUTYGODNIK Nr. 20 (96)

W dniu 29 listopada, w rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego Podchorążowie obchodzą swe święto, przy czym występują w historycznych mundurach z 1830 r.
Na ilustracji pośrodku: hołd Podchorążych przed Belwederem.

W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy tak zwane mądre przysłowia: „N dmuchaj pod wiatr", „Głową muru nie przebijesz", „Nie porywaj się z motyką na słońce Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał, mogą te właśnie zasad załamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawi

Józef Piłsudski

Rola Polski w Europie środkowe

Refleksje po wizycie ministra J. Becka w Londynie

Wizyta min. Becka w Londynie była wydarzeniem doniosłym w polityce międzynarodowej. odbiła się też głośnym echem we wszystkich krajach. Polska opinia publiczna przyjęła ją również z zadowoleniem, jako dalszy krok naprzód w uzyskaniu przez Polskę pozycji wielkomocarstwowej oraz jako najlogiczniejsze posunięcie w obecnym naszym położeniu politycznym między dwu potęgami, dążącymi do starcia. Nie wszyscy jednak zrozumieli głębokie i poważne konsekwencje, które z tego posunięcia wynikają.

Gorące i uroczyste przyjęcie, jakiego doznał min. Beck w Londynie, dowodzi, że sfery kierownicze Wielkiej Brytanii zorientowały się obecnie w kluczowej roli Polski w Europie i w ogromnych możliwościach konstruktywnych, jakie przedstawiać może państwo polskie w Europie środkowej i wschodniej, jako równouprawniony partner Wielkiej Brytanii. Londyn potrzebuje dziś Polski, to nie ulega żadnej wątpliwości. I Londyn zaczyna wierzyć, że w skłóconej, rozbitej politycznie Europie, Polska stanowi potężny czynnik, zdolny trzymać w szachu siły destrukcyjne, zdążające do zrewoltowania Europy i Azji oraz powstrzymać wybuch grożącej ustawicznie wojny światowej.

Wielka Brytania, jako imperium o rozpiętości globowej, posiadające olbrzymie dominia i posiadłości we wszystkich częściach świata, ma niewątpliwy interes w zachowaniu pokoju. Ryzyko wojenne i szerzące się doktryny rewolucyjne zagrażają w równej mierze spoistości i komunikacji wewnętrznej tego zdumiewającego imperium, liczącego przeszło pół miliarda ludności w Europie, Azji, Afryce, Ameryce i Australii. Rozumie też ona, że największym niebezpieczeństwem dla pokoju jest dziś walka otwarta między państwami faszystowskimi (przede wszystkim Niemcami) a Rosją czerwoną i jej sojusznikami. Rzut oka na mapę wskazuje, że barierą polityczną i militarną pomiędzy tymi wrogami ideowymi jest właśnie Polska. Nic dziwnego też, że Anglia uświadomiła sobie, jak olbrzymią wagę dla kwestii pokoju i wojny posiada polityka Polski.

To postawienie na kartę polską jest nie tylko znamienne dla ewolucji poglądów Wielkiej Brytanii, lecz również oznacza zwrot doniosły w całej polityce międzynarodowej, co słusznie stwierdził „Temps" paryski, pisząc o polsko - angielskim zbliżeniu.

Jak wiadomo, w rozmowach min. Becka z min. Edenem poruszane były różne sprawy, m. in. kwestia Gdańska, problem emigracji żydowskiej, problem stosunków polsko - czechosłowackich. Mówiono też o zabezpieczeniu interesów polskich na wypadek zawarcia nowego Locarna: min. Eden zapewnił, że nie będzie zawarte żadne porozumienie, które by nie uwzględniało zagadnienia bezpieczeństwa w Europie wschodniej. Dowodzi to, że Anglia porzuca swą neutralność i ostrożność w stosunku do problemów wschodnio - europejskich i gotowa jest przyjąć na siebie pewne zobowiązania w tej dziedzinie. Najważniejsze jednak jest owo zrozumienie roli kluczowej Polski między Niemcami a Rosją.

W Londynie stwierdzono wyraźnie solidarność poglądu Anglii i Polski na sprawę walk doktrynalnych w Europie współczesnej. Anglia i Polska przeciwstawiają się w równej mierze tworzeniu wrogich bloków państw, czyli podziałowi świata na dwa obozy. Podział taki musi bowiem nieuchronnie doprowadzić do nowej wojny światowej.

Obecny rozwój wypadków wskazuje na to, że proces tego rodzaju odbywa się w tempie przyspieszonym. Wojna domowa w Hiszpanii, uznanie rządu gen. Franco przez Niemcy i Włochy, a popieranie transportami wojsk i broni rządu lewicowego przez Rosję czerwoną, ostatnio zaś porozumienie włosko-niemieckie i układ niemiecko - japoński w sprawie zwalczania bolszewizmu świadczą, że znajdujemy się już w okresie nowych „wojen religijnych", które mogą zamienić w kupę gruzów całą naszą cywilizację, z nagromadzonymi przez nią bezcennymi wartościami.

Ale Polska nie chce być ani komunistyczną, ani faszystowską. I są w Europie kraje myślące i czujące podobnie. Należy do nich w pierwszym rzędzie Anglia, ale i w Europie środ wej istnieje szereg takich państw i narod które nie chcą w tym starciu wziąć udzi raz dlatego, że obawiają się utracić niepo głość, a po wtóre dlatego, że mają zupełnie ne poglądy na przyszłość Europy. Kraje każdy z osobna, nie potrafią się oprzeć id przez świat fali, ale w połączeniu mogły stworzyć siłę realną, gwarantującą pokój i o lającą te wartości naszej cywilizacji, które zagrożone przez zbliżającą się zawier światową.

Polska mogłaby odegrać przełomową historyczną, gdyby potrafiła skupić koło bie te kraje, zarówno nadbałtyckie, jak le nad Dunajem i na Bałkanach, i w opar o Wielką Brytanię utworzyć tutaj jakby neu ną barierę z sił, poddanych jej kierownict O takiej barierze, o takim bloku środkow europejskim coraz więcej się u nas mówi i sze. Idea ta leży bowiem na linii całej dot czasowej polityki polskiej, specjalnie zaś która została zapoczątkowana przez Mars ka Piłsudskiego przez zawarcie paktów agresji z Niemcami i Rosją, przez uchylenie od paktu wschodniego i przez ogłoszenie zb nej neutralności w sporze prowadzonym p tamte przeciwstawne bloki polityczne.

Stworzenie takiej siły neutralnej, nie dop czającej do przemarszu wojsk bolszewic czy faszystowskich przez terytoria państw ropy środkowej byłoby wielkim dziełem skiego geniuszu politycznego, zgodnym z dziejową Polski. Trzeba tylko, by naród z miał doniosłość i potrzebę praktyczną tej i by wyłonił z siebie dość energii duchowej oparcia się idącym na nas z zewnątrz ob hasłom rozkładowym. Trzeba, by Polska szukała fundamentów swej siły we własny wielkich tradycjach kulturalnych i histor nych, by uwierzyła w swoje posłannic i w swą moc do przodowania innym naro Wówczas wspólny wysiłek rządu i nar uczyni Polskę tym, czym była niegdyś w ropie, za czasów potężnego imperium ja lońskiego, promieniującego swą kulturą na siadów.

Najważniejsze problemy polskiej rzeczywistości

Realizacja idei konstytucji kwietniowej.

Gdy rozważamy ogrom zadań, stojących zed nową Polską i przed nadchodzącym poleniem, widzimy, że wszystkie te naglące pulaty, związane czy z pomnożeniem naszej ły obronnej, czy z wielkomocarstwową potyką zagraniczną, czy z uprzemysłowieniem wzbogaceniem gospodarczym Polski, są ściśle zależne od spoistości wewnętrznej i energii wórczej narodu. Nic się nie zrobi samo, bez działu naszego trudu i naszej woli. Historię worzą ludzie, masy społeczne, zorganizowane w państwo, ożywione wspólną myślą i jenolicie kierowane.

Stąd prosty wniosek, że naród polski musi yć wewnętrznie przetworzony, moralnie i utrojowo przygotowany do tych olbrzymich rac, iście herkulesowych, jakie przed nim sto.

Stare wady, pokutujące w nas ciągle jeze, muszą być uleczone, rozdział między ynnikami kierowniczymi a szerokimi masami narodu musi być usunięty. Nie czas na warolstwo i nie czas na spory o miedzę, gdy storia wzywa nas do apelu.

W obecnej fazie zaznacza się w Polsce z jednej strony jakby zanik wiary w siebie, a z drugiej strony pewna anarchia i podniecenie. Wytny myśliciel duński, Kierkegaard, powiedział. narchia jest to stan, pojawiający się wtedy, y naród utracił jedną ideę a nie ma jeszcze ugiej, nowej idei". Jest to określenie bardzo uszne, bo idea, myśl przewodnia jest tym ynnikiem jednoczącym, który koordynuje zbieżne wysiłki, podporządkowując je temu memu, wspólnemu celowi. Przez długi czas Polsce panowała niepodzielnie idea niepoległościowa, której służyli wspólnie poycy i obozy polityczne, mimo, że zwalały się wzajemnie. Dziś niepodległość już obyta i ugruntowana, państwo zbudowane i idea niepodległościowa przestała siłą rzeczy wywierać wpływ na umysły. Trzeba z konieczności nowej takiej idei, która by została uznana przez wszystkich, bez względu na ich przynależność do zwalczających się obozów.

Ideą taką może i powinna być wielkość i potęga Polski, jej misja historyczna, polegająca na promieniowaniu jej kultury duchowej i na dowie silnego imperium, zdolnego ukrócić pęd zaborczy bolszewickiej Moskwy i hitlerowskich Niemiec, oraz skupić koło siebie wszystkie zagrożone ich ekspansją narody. Realizacja tej idei wymaga jednak solidarnego wysiłku wszystkich Polaków, wymaga ustroju takiego, który by mógł scementować wszystkich obywateli państwa wokół jednego celu.

Nowa konstytucja polska, uchwalona w roku ubiegłym w przeddzień zgonu Marszałka Piłsudskiego, nadała Polsce taki ustrój. Położyła ona tamę szerzeniu się fałszywych koncepcyj ustrojowych, odrzucając zarówno anarchiczną demokrację parlamentarną, jak i despotyzm państwa totalnego. Jej źródło ideowe tkwi w odwiecznych tradycjach polskich, w duchu równowagi i patriotyzmu obywatelskiego, tak dobrze znanym z Konstytucji 3 Maja. Przywróciła ona należyty majestat i siłę władzy jednostki rządzącej, wyposażając ją w autorytet nadrzędny; ale nie zlikwidowała wolności obywatelskich, które są podstawą godności dojrzałego i samorządnego narodu.

Nowa konstytucja była aktem dobrowolnym wyrzeczenia się tych skłonności anarchicznych, jakie żyją w duszy każdego Polaka, urodzonego indywidualisty. Ofiara ta nastąpiła w imię pobudki moralnej wyższego rzędu, jaką było poświęcenie dla państwa, odzyskanego kosztem tak ogromnych cierpień i krwi przelanej. Toteż idea poświęcenia jest w konstytucji naszej zasadą podstawową, pozwalającą uzgodnić harmonijnie siłę państwa z wolnością jego obywateli.

Ale dla poświęcenia, dla bezinteresownej ofiary ze swego egoizmu osobistego na rzecz potrzeb ogółu, trzeba ludzi wychować, trzeba ich podźwignąć na wyższy stopień rozwoju wewnętrznego. Nowa konstytucja domagała się też usilnej pracy Polaka nad samym sobą, postulowała społeczeństwo szlachetniejsze i doskonalsze, niż gdzie indziej. Gdyby Polacy zrozumieli dobrze zasady takiego ustroju i potrafili je wcielić w życie, naród nasz stanąłby wyżej w hierarchii historycznej od swych sąsiadów i wyłoniłby z siebie z łatwością te potężne siły duchowe, jakich potrzebuje dla odrobienia wiekowych zaniedbań, dla dokonania prac gigantycznych w tylu dziedzinach.

Gdy ogłoszono konstytucję kwietniową, słyszało się głosy, że to idealizm nie nadający się do wcielenia w życie, że to ustrój dla ludzi doskonałych, jakich nigdzie nie ma. Był to jednak sceptycyzm niesłuszny i małostkowy. Natura polska jest idealistyczna, zdolna do najszczytniejszych porywów. Położenie zaś naszego państwa pomiędzy wrogimi, przemożnymi siłami, jest tego rodzaju, że tylko obudzenie pierwiastków idealistycznych w duszach polskich, może je uczynić mocnym i trwałym. Musimy być doskonali, a przynajmniej musimy dążyć do tego ideału, jeśli nie chcemy stać się ponownie niewolnikami potęg wrogich.

Ale ten idealizm, tkwiący w zasadach moralno-prawnych konstytucji kwietniowej, jest jednocześnie związany ściśle z poczuciem realizmu politycznego, ze zdrowym zmysłem rzeczywistości. Polska musi szukać takich podstaw ustrojowych, jakie wyrastają z najgłębszego podłoża jej charakteru narodowego i odpowiadają jej sytuacji geograficznej. Zasady nowej konstytucji spełniają ten warunek. Psychika polska ma w sobie szacunek dla prawa i autorytetu moralnego, a jednocześnie nie znosi brutalnego ucisku osobowości ludzkiej, takiego jaki widzimy w Rosji sowieckiej i w Niemczech. Podstawowe elementy obecnego naszego ustroju odpowiadają tym naszym potrzebom duchowym. Z drugiej strony Polska, wciśnięta między fanatyczne doktryny, walczące o rząd nad światem, musi wysunąć własną koncepcję rozwiązania problemów ustrojowych, inaczej bowiem zostałaby wchłonięta przez obce organizmy państwowe, posiadające olbrzymią moc atrakcyjną. Dlatego odcinając się od starych haseł demoliberalnych, wywodzących się z rewolucji francuskiej, Polska musi też kategorycznie odrzucić system monopartyjny i państwo totalne, ma ona bowiem doskonalsze sposoby powiązania obywatela z państwem, jednostki z ogółem.

Jednym z naczelnych zagadnień naszej najbliższej przyszłości jest tedy przemyślenie i wcielenie w życie zasad ustrojowych konstytucji kwietniowej. Oparcie się na nich da Polsce samodzielność duchową, jako niezbędne uzupełnienie samodzielności politycznej, da jej moc obrony przed propagandą obcych haseł, anarchizujących nasze życie społeczne, da jej wreszcie energię, niezbędną do wykonania dzieł, jakie na nią czekają.

W chaosie sprzecznych i jednostronnych dążności, rozdzierających Europę i wiodących do katastrofy jej cywilizację, Polska powinna reprezentować czynnik uspokajający i konstruktywny. Powinna ona wytworzyć na fundamencie swych idej ustrojowych kulturę wyższą, pozwalającą człowiekowi rozwinąć maksimum swej samorzutności twórczej, kulturę ładu i wolności, zdolną do promieniowania na zewnątrz. Jeżeli tego dokonamy, staniemy się naprawdę przodującym narodem w Europie. będziemy mocarstwem wielkim, które narody sąsiednie będą szanować i poważać.

Walka z wpływami bolszewizmu w kulturze

oraz częściej mówi się i pisze u nas o t. zw. ultur-bolszewiźmie", czyli o przenikaniu rozdowych wpływów doktryny bolszewickiej nasze życie kulturalne, do literatury, prasy. chowania. Rozrastanie się prasy komunizująszerzenie haseł radykalnych przez rozmaite iązki „myśli wolnej" i „Ligi Obrony Praw owieka" przybrało rozmiary takie, że właz zmuszone były wystąpić czynnie przeciw objawom, zamykając pisma i instytucje zególnie niebezpieczne dla całości i spoistowewnętrznej państwa. Osławiony lwowski d „pracowników kultury", gdzie wznoszono yki na cześć Stalina i „czerwonej Warsza" odsłonił istnienie prądów bolszewizujących d naszych literatów, jeden z procesów ócił uwagę na zarażenie nimi również i nago szkolnictwa. Nic dziwnego, że zjawiska te iepokoiły wielu Polaków, zdających sobie awę, że hasła takie są wodą na młyn wroko nam ościennego mocarstwa, któremu Polstoi na przeszkodzie w urzeczywistnieniu rewolucyjnych planów. Nic dziwnego, że ały one silny oddźwięk w prasie rozmaiodcieni politycznych. Nic dziwnego też, że niły one do zabrania głosu i organ armii kiej, stojącej na straży potęgi i zwartości stwa polskiego.

„Polsce Zbrojnej" w artykule p. t. „Rzeczy bezsporne", ppłk. dypl. Adam Rudnicki pisze:

„Jesteśmy... świadkami wzrastającego szerzenia idei, polegających na podważaniu i niszczeniu całej zdrowej, polskiej ideologii, ideologii wysuwającej interes państwa polskiego na plan pierwszy wszelkich poczynań..."

„Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie te próby wypływały i wypływają stale z jednego i tego samego środowiska, z jednych i tych samych „ugrupowań" i robią wrażenie pracy planowej, kierowanej i zmierzającej do konkretnego celu"...

„Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, dokąd świadomie czy nie świadomie, zmierzają owe systematyczne próby demoralizowania inteligencji polskiej i komu są one na rękę. Nie są to rzeczy nowe, były one stosowane w wielu krajach, jako osłabienie siły odpornej narodu i przygotowanie go do przyjęcia pewnych „nowych" haseł".

„Polska Zbrojna" uderza tu w samo sedno zagadnienia. Naród i państwo mogą istnieć i rozwijać się tylko w oparciu o własne źródła duchowe, o własną ideologię, zakorzenioną głęboko w tradycjach historycznych, a znajdującą odbicie w jego ustawach zasadniczych i ujętą w system przez jego wodzów, mężów stanu, pisarzy i myślicieli. Gdy naród zapomina o tej prawdzie, gdy idzie na lep obcych haseł, podważających fundamenty jego kultury umysłowej i obyczajowej, wypuszcza z rąk kompas, traci nieuchronnie kierunek swej dziejowej drogi, dając się ponosić ślepym prądom i wirom anarchii.

Kultura narodu, to jego życie duchowe, jego świadomość. Tak jak duch rządzi ciałem, tak kultura nadaje ton całemu życiu publicznemu, jego formom politycznym, gospodarczym i społeczno-obyczajowym. Gdy pozwolimy obcym agenturom zatruć ośrodki naszego życia kulturalnego, szkolnictwo, prasę, literaturę, teatr i t. d., zagubimy swą świadomość narodową i staniemy się bezwolnym narzędziem, przyczynimy się do realizacji cudzych planów. Wiadomo zaś, jakie to plany. Zbyt dobrze znamy naszego wschodniego sąsiada, z którym stoczyliśmy bój na śmierć i życie w roku 1920-tym. Jesteśmy świadomi, że idzie mu o podpalenie Europy, o zburzenie całej cywilizacji, aby na jej gruzach budować sztuczne eksperymenty, dając milionom sterroryzowanych obywateli niewolę pracy, głód i nędzę.

Kulturę tworzy i podtrzymuje w każdym kraju przede wszystkim inteligencja. Na nią tedy zarzuca swe sidła, ku niej wyciąga swe macki „kultur-bolszewizm". Wiadomo już dziś z doświadczeń techniki rewolucyjnej, że najważniejszym środkiem do wywołania anarchii społecz-

nej jest zradykalizowanie inteligencji. Nie chłop i robotnik decyduje o powodzeniu akcji rozkładowej, lecz właśnie inteligencja, która zajmuje stanowiska kierownicze w administracji, szkolnictwie, instytucjach kulturalnych, przemyśle i handlu, wolnych zawodach i prasie codziennej. T. zw. „kiereńszczyzna", zjawisko znane z rewolucji rosyjskiej, polega w pierwszym rzędzie na zabiciu instynktu patriotycznego i na podminowaniu hasłami rozkładowymi umysłów inteligencji. W ten sposób usypia się czujność i osłabia odporność duchową narodu, zakaża się bakcylami rozkładu organizm społeczeństwa, aby — gdy przyjdzie chwila wielkiej próby dziejowej — zniszczyło się ono własnymi rękami, dobrowolnie idąc na rzeź.

Robota ta, znana już z innych krajów, Niemiec, Francji, Hiszpanii, zaczyna się od ataków na moralność, rodzinę, „militaryzm", od szerzenia haseł pozornie humanitarnych i pacyfistycznych, od ośmieszania uczuć patriotyczno-obywatelskich, przechodzi po tym do zohydzania stosunków we własnym kraju, a przedstawiania w dobrym świetle stosunków w Rosji sowieckiej, za pomocą sprytnie przemycanej literatury propagandowej — aby skończyć na otwartej agitacji przeciw państwu i nawoływaniu do rewolucji społecznej.

Cóż pomogą największe wysiłki finansowe na dozbrojenie Polski, cóż pomoże budowanie czołgów, samolotów i samochodów pancernych, gdy jednocześnie naród będzie rozbrajany duchowo, od wewnątrz, przez ludzi na stanowiskach przodowniczych w naszej kulturze, przez literatów, wychowawców, dziennikarzy, agitujących zręcznie słowem mówionym i drukowanym.

Słusznie też zabrało głos wojsko, stojące na straży zdrowia duchowego narodu i potęgi państwa. „Polska Zbrojna" pisze w rzeczonym artykule:

„potrafimy ukrócić... szkodnictwo całkiem wyraźne, w zakresie popisów literatury snobistycznie komunizującej, lub co jeszcze gorsze zachwalającej słabeuszostwo wszelkie, moralne i fizyczne".

„Potęga państwa polega nie tylko na sile zbrojnej i właściwej polityce zewnętrznej i wewnętrznej, polega ona ponadto — a nawet przede wszystkim na zdrowiu i tężyźnie duchowej całego społeczeństwa. I dlatego każdy przejaw, każdy czyn, każde słowo, mające na celu świadome czy nieświadome pomniejszenie tych sił duchowych — drogą podważania najświętszych dla nas kanonów czynnego patriotyzmu, świadomości obywatelskiej i obowiązku wobec państwa — piętnujemy i piętnować będziemy najzupełniej bezwzględnie, nie ograniczając się zresztą bynajmniej do akcji prasowej".

Pamiętaj, że naród polski, otoczony przez wrogie, silniejsze odeń potęgi, musi stale żyć i pracować w najwyższym napięciu ducha.

Nowy budżet państwa

Znajdujemy się obecnie, jak zwykle na jesieni, u początku zwyczajnej sesji parlamentarnej podczas której rozpatrzone będą plany budżetowo - gospodarcze rządu na rok następny. Zgodnie z postanowieniami konstytucji, w listopadzie ogłoszone zostało orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujące Sejm i Senat, które rozpoczęły swe obrady w pierwszych dniach grudnia.

Preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1937/38 wraz z projektem ustawy skarbowej wniesiony już został do Sejmu.

Prace budżetowe rządu oparte były o zasadę utrzymania i utrwalenia równowagi budżetowej. Aczkolwiek sytuacja budżetowa państwa poprawia się i dochody skarbowe powoli się podnoszą, w dalszym ciągu musi być zachowana duża oględność i ostrożność w ustalaniu wydatków budżetowych i przestrzegana zasada bardzo skrupulatnej oszczędności. W nowym budżecie należało położyć szczególny nacisk na dostosowanie wydatków do rzeczywistych konieczności państwowych, aby osiągnąć jak najpoważniejszą zniżkę nieproduktywnych wydatków administracyjnych.

Tegorocznej wysokości budżetu nie można uważać za ideał, odpowiadający potrzebom państwa, gdyż obecny budżet wystarcza zaledwie na pokrycie minimum tych potrzeb, zredukowanych do ostatecznej niemal granicy. Na skutek zmniejszenia wysokości budżetu szereg potrzeb państwowych nie mógł być w okresie kryzysu zaspakajany nawet w tak zasadniczych dla państwa dziedzinach, jak oświata, obronność kraju itd. Postępująca poprawa gospodarcza i dochodów skarbowych pozwala na pewne zadośćuczynienie tym potrzebom, jednak jeszcze w granicach niewielkich. Nasze wydatki budżetowe w przeliczeniu na głowę ludności nie są wysokie w porównaniu z państwami zagranicznymi, aczkolwiek pochłaniają one w stosunku do wielkości naszego dochodu społecznego znaczną jego część. Dlatego też, aby nie osłabiać tendencji wzrostu tego dochodu, nie możemy od razu podskakiwać w wysokości tych wydatków, lecz musimy dokonywać podnoszenia ich ewolucyjnie, w tempie dostosowanym do wzrostu dochodu społecznego. Wysokość preliminarzy niektórych resortów ministerialnych, jak np. oświaty, uległa pewnemu zwiększeniu i stąd globalna suma preliminarza budżetowego na rok następny jest nieco wyższa od budżetu tegorocznego.

Wobec tego, że wysokość wpływów Skarbu państwa zależy od wielkości dochodu społecznego i od obrotów gospodarczych, polityka gospodarcza rządu przez stwarzanie odpowiednich warunków pomagać powinna dalszemu podnoszeniu się tych obrotów, do czego najlepiej przyczyniają się inwestycje prywatne i inwestycje publiczne.

W dziedzinie inwestycyj prywatnych rząd zmierza nie tylko do pobudzenia budownictwa prywatnego, ale i inwestycyj przemysłowych, które w okresie kryzysu nie były przeprowadzane, przez co zmniejszyła się zdolność produkcyjna naszych przedsiębiorstw, a podnosząca się koniunktura gospodarcza wymaga zwiększenia tej zdolności. W tym celu wprowadzone zostaną pewne ulgi podatkowe dla inwestycyj przemysłowych i rolniczych, zasługujących i potrzebujących poparcia.

Drugim elementem pobudzania produkcji i obrotów gospodarczych są inwestycje publiczne. Bieżący rok ujawnił pewne braki w realizowanym planie inwestycyjnym, które powinny być usunięte w opracowywanym 4-letnim planie robót. Na cele te w roku przyszłym przeznaczone będą fundusze większe, niż dotychczas, przy czym zasilą je wpływy z pożyczki francuskiej. Niewątpliwie tempo prac inwestycyjnych w roku przyszłym poważnie się wzmocni.

Budżet i plan inwestycyjny to najważniejsze dziś problemy z dziedziny gospodarczej. Znaleźliśmy się w sytuacji, w której nie możemy zwolnić tempa prac nad dalszym ożywianiem życia gospodarczego, tym bardziej że konieczne jest dociągnięcie gospodarstwa polskiego do poziomu gospodarstwa światowego.

Problem kolonialny

Akcja, zmierzająca do zdobycia dla Polski terenów osiedleńczych i surowcowych, a krótko nazywana „akcją kolonialną", znalazła w całym społeczeństwie polskim żywy oddźwięk. Jest w całym znaczeniu tego słowa akcją popularną — czego dowiódł przebieg „Dni kolonialnych", urządzonych ostatnio przez Ligę Morską i Kolonialną — i to właśnie szybkie podchwycenie przez opinię publiczną rzuconych haseł dowodzi ich realizmu i ich ścisłego związku z polską rzeczywistością.

Narzucona przez rozwój techniki i przez czynniki ekonomiczne konieczność uprzemysłowienia Polski, konieczność powiększenia miast polskich i przesunięcia do nich dużej części ludności Polski jest połączona z problemem znalezienia zatrudnienia dla tych „nowych mieszczan", pracy najpierw w przemyśle, a potem w handlu.

W jednym punkcie zazębiają się o siebie te wielkie zagadnienia: rozwoju przemysłu polskiego, powiększenia rynku konsumpcyjnego, zmniejszenia ciasnoty, panującej na wsi, wzmożenia obronności kraju przez lepsze wyposażenie go pod względem gospodarczym, większe uniezależnienie się od zagranicy, powiększenie majątku społecznego drogą wzmożenia wytwórczości. Na przeszkodzie zaś rozwiązaniu wszystkich tych zagadnień stoi brak surowców krajowych. Nie jest Polska winna temu że w jej klimacie nie mogą się udać plantacje bawełny, nie jest winna temu, że klimat polski nie sprzyja dojrzewaniu drzew kauczukowych i że w ziemi polskiej nie znajdują się w dostatecznej ilości złoża szlachetnych rud cynowych, żelaznych, cynkowych.

Oczywiście, mogłaby Polska wszystko to sprowadzać z za granicy i mogłaby płacić gotówką za transporty surowców, gdyby... zagranica kupowała od niej jej produkty rolnicze i gdyby również płaciła za nie gotówką. Niestety jednak tak nie jest.

Drugie zaś zagadnienie — to emigracja części wielkiego przyrostu naturalnego Polski, zagadnienie oparte na tych samych przesłankach, co i polski problem surowcowy. Nie uda się nawet przy najbardziej liberalnych formach wymiany międzynarodowej przesunąć do miast tych mas ludności wiejskiej, które obecnie przez sam fakt swego istnienia dezorganizują gospodarkę rolniczą, a same żyją w nędzy. Musi ona ustąpić miejsca część ludności miast i musi część ludności wiejskiej znaleźć możliwość życia i zarobkowania poza granicami Polski. Są narody stare, o słabszej sile rozwojowej, które tego zagadnienia nie znają, są jednak narody młode, prężne — jak naród polski — które od dziesiątków lat przez emigrację regulowały swe stosunki ludnościowe.

Na rzeczywistości oparte polskie żądania terenów surowcowych i osiedleńczych nie milkną, nie okażą się sezonowym hasłem propagandowym. Polska ma prawo żądania tych terenów i będzie ich żądać coraz głośniej, coraz bardziej stanowczo, aż je otrzyma w tej czy innej formie. Nie o formę tutaj idzie, nie o to, czy będą to kolonie polskie, czy tereny mandatowe, czy jeszcze coś innego. Chodzi o rozwiązanie problemu dla Polski palącego, problemu, którego rozwiązanie leży nie tylko również w interesie zdrowej ekonomiki światowej.

Sprawa skrócenia czasu pracy w górnictwie

Od chwili wymówienia przez górników węglowych umowy z przemysłem węglowym, uwaga wszystkich zajmujących się problemem walki z bezrobociem skierowana jest na przebieg tego konfliktu. Górnicy wysunęli bowiem na czoło swych postulatów sprawę o zasadniczym i doniosłym pod względem gospodarczym znaczeniu, sprawę skrócenia czasu pracy. Przemysłowcy węglowi odmówili początkowo wszelkich na ten temat pertraktacyj. Górnicy postanowili — w razie nie dojścia do porozumienia do połowy listopada — ogłosić strajk.

Gdy rokowania między górnikami a przemysłowcami zostały zerwane, nie doprowadzając do niczego właściwie, przedstawiciele górniczych związków zawodowych zwrócili się telegraficznie do szefa rządu o audiencję. Zostali też niebawem przyjęci i przedłożyli swe postulaty — skrócenia czasu pracy, oraz innych bezpośrednio rzeszę górników żywo interesujących potrzeb, jak spraw urlopowych itp.

Związki górników, jak i powszechna opinia świata pracy wskazywały niedwuznacznie, że wysuwając postulat skrócenia czasu pracy, mają na uwadze przede wszystkim troskę o zwiększenie stanu zatrudnienia. Zatrudnienie to w górnictwie spadło bowiem w okresie kryzysu prawie do połowy stanu z r. 1929. Gdy w r. 1929 zatrudnionych w górnictwie węglowym było 125 tysięcy robotników, to w r. 1935 cyfra ta spadła do 69.300. Jeszcze bardziej wymowne staną się te cyfry, gdy się zestawi systematyczny spadek liczby zatrudnionych w górnictwie w ciągu lat kryzysowych. I tak w r. 1930 mieliśmy jeszcze 118.000, a w r. 1931— 108.900, w r. 1932 — 93.400, w r. 1933 — 76.000, w 1934 r. — 73.500, a w r. 1935 — 69.300.

Ten stały i gwałtowny spadek zatrudnienia kazał związkom robotniczym szukać sposobów rozwiązania tego problemu. Powszechna opinia wskazywała na konieczność rozszerzenia rynku zbytu dla węgla, usprawnienia sprzedaży i — przez dostosowanie cen do zdolności nabywczej społeczeństwa — udostępnienia węgla szerokim rzeszom, ograniczającym obecnie spożycie węgla, lub zupełnie z użycia węgla rezygnującym. Związki robotnicze myślą przy tym o skróceniu czasu pracy z utrzymaniem oczywiście obecnego poziomu zarobków, by powiększyć zasięg konsumentów, nie obniżając zdolności nabywczej pracujących.

Należy przyznać, że problem nie jest prosty ani łatwy do rozstrzygnięcia. Gdy weźmie się jeszcze pod uwagę bardzo różny stan urządzeń naszych kopalni, bardzo różne w poszczególnych kopalniach koszty wydobycia, konieczność utrzymania, jeśli już nie rozszerzenia zbytu węgla za granicą Polski, wreszcie fakt, że w znacznej większości kopalni górnicy nie pracują więcej, niż 34 — 35 godzin w tygodniu — problem ten komplikuje się jeszcze bardziej. Rozważony on musi być bardzo ostrożnie i starannie zestawiony z możliwościami rzeczowymi i koniecznościami socjalnymi. Można to wykonać tylko w atmosferze spokoju, gdy obliczeń nie zakłóca i nie komplikuje nieobliczalna często reakcja uczuciowa, pobieżność czy uprzedzenie.

Toteż dobrze się stało, że górnicy złożyli całą tę sprawę do rąk szefa rządu. Z odpowiedzi, jaką delegacji górników udzielił premier gen. Sławoj-Składkowski, wynika jednak znacznie więcej, niż to samo zagadnienie skróconego czasu pracy nasuwało.

A więc przede wszystkim p. premier podkreślił swą troskę o to, by udział elementu robotniczego „w dalszej robocie konstruktywne w Polsce był jak najbardziej konstruktywny". Jest to oświadczenie daleko idące i wskazuje wyraźnie, że w programie prac rządu zespolenie świata pracy z twórczą pracą państwa na ważnym znalazło się miejscu. Mówiąc dalej już o samej sprawie skrócenia czasu pracy, p. premier zaznaczył, iż rząd dążyć będzie do poprawy warunków pracy i szerszego zatrudnienia robotników. P. premier dodał, iż realizacja tych słusznych postulatów musi się odbywać bez szkody dla egzystencji naszego przemysłu węglowego, który jest dobrem wspólnym. Dlatego też rząd wystąpił już do Sejmu o pełnomocnictwa dla przeprowadzenia skrócenia czasu pracy.

W ten sposób zdobyty zostaje czas na gruntowne zbadanie i przepracowanie problemu, oraz spokój konieczny dla obiektywnego zadecydowania sprawy i wykonania decyzji tak, jak tego „żąda dobrze pojęty interes narodu i państwa".

Słowa a czyny

Los Polaków w Czechosłowacji a stosunki polsko - czeskie

Jeżeliby zebrać wszystko to, co w ostatnich latach na temat stosunków polsko - czeskich powiedzieli w Pradze ministrowie rządu czeskiego — to możnaby wydać prawdziwie „złotą księgę dobrej woli"... Gdyby natomiast zebrać to wszystko, co u c z y n i l i podwładni rządowi praskiemu urzędnicy na terenie Śląska za Olzą i Moraw — powstałaby przygnębiająca „księga złej rzeczywistości"...

Deklaracyj bowiem ministerialnych słyszeliśmy z trybuny praskiego parlamentu aż nazbyt wiele. Ani jedna wszakże z nich nie była momentem przełomowym, od którego ludność polskiej za południowym kordonem zaczęło by dziać się lepiej. Po żadnej z tych deklaracyj ministerialnych nie otwarto ani jednej szkoły polskiej, nie przyjęto do pracy ani jednego górnika czy hutnika polskiego, zredukowanego za to, że posłał swe dziecko do polskiej, a nie czeskiej szkoły, nie przeniesiono z powrotem na Śląsk ani jednego kolejarza polskiego, wysłanego uprzednio w oddalone prowincje czeskie, nie skonfiskowano ani jednego mniej numeru „Dziennika Polskiego", zmuszano w dalszym ciągu robotników polskich do wstąpienia do organizacji zawodowej czeskiej pod groźbą utraty zarobku i chleba.

Zamiast takiego w y r a z u dobrej woli słyszeliśmy i słyszymy z Pragi s ł o w a dobrej woli. A to zasadnicza różnica — przynajmniej dla takich realistów, jakimi staliśmy się pod wpływem nauk przeszłości.

Cóż bowiem z tego, że ten czy inny minister czeski głośno z trybuny parlamentu i następnie w czterech językach przez radio powie, że wyciąga dłoń do Polski, że nic jego zdaniem nie stoi na przeszkodzie porozumieniu się Czechosłowacji i Polski, że stosunki pomiędzy obu sąsiadującymi krajami ułożą się wkrótce lepiej, bo Praga bardzo tego pragnie i bardzo szczerze ku temu dąży — cóż z tego, że tak powie? Jakiż bowiem mają wpływ takie słowa na sytuację Polaków za Olzą?

Nie mają żadnego i dlatego nie mają również — i mieć nie będą — na układ stosunków międzypaństwowych Polski i Czechosłowacji. Stosunki te są bardziej niż oziębłe, po prostu dlatego, że zły jest stosunek władz czeskich do ludności polskiej, zamieszkałej na obszarach od Polski oderwanych. Mimo różowego tła, którym podmalowane są czeskie oświadczenia dobrej woli — nie zmienią się te złe stosunki na lepsze tak długo, dopóki pomiędzy oświadczeniami czeskich czynników rządowych a praktyką ich podwładnych będą istniały sprzeczności. Te sprzeczności, które tak boleśnie odczuwa ludność polska w Czechosłowacji.

Ze strony polskiej podkreślano przecież wielokrotnie i z miejsca bardzo autorytatywnego, że stosunki Polski i Czechosłowacji są uzależnione jak najściślej od stosunku władz czeskich do Polaków zza kordonu. To polskie stanowisko programowe obowiązuje nadal i nie będzie zmienione.

Sposobów poprawy stosunków Polski z Czechosłowacją trzeba szukać w lokalach starostw w Czeskim Cieszynie, w Morawskiej Ostrawie, stosunki te bowiem zależą tylko od tego, jak Polacy, pozostali na terytorium Czechosłowacji, traktowani będą przez miejscowe władze czeskie.

Akcja pomocy zimowej rozwija się

Codziennie szpalty gazet przynoszą nam liczne i wyczerpujące informacje o rozwoju ogólno polskiej akcji pomocy zimowej bezrobotnym, o reakcji społeczeństwa na apel najwyższych dostojników w państwie, o zwycięskiej walce, jaką to społeczeństwo wydało widmu głodu i chłodu, trapiącemu bezrobotnych współobywateli.

Wśród informacyj tych nie brak wiadomości prawdziwie wzruszających, świadczących o dużym wyrobieniu obywatelskim, o poczuciu jedności i solidarności w naszym społeczeństwie, wreszcie o głębokim zrozumieniu doniosłości akcji pomocy zimowej, jakie przeniknęło wszystkie warstwy narodu.

W wysiłkach zapewnienia pomocy wszystkim jej potrzebującym przoduje świat pracy. Człowiek pracujący umie ocenić dobrodziejstwo pracy, rozumie całą tragedię tego, kto tej pracy nie posiada. Ze skromnych więc, a nawet często niższych, niż konieczne minimum egzystencji, zarobków składa część na tych, co w gorszym znajdują się odeń położeniu...

Czytamy o górnikach, którzy oddali bezpłatnie 1 dniówkę na pomoc zimową. Czytamy o studentach Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, którzy w zbiórce zorganizowanej przez Akademicką Bratnią Pomoc dali 1430 obiadów akademickich na akcję pomocy zimowej bezrobotnym, mimo znanych ciężkich warunków materialnych młodzieży akademickiej i trudności rozlicznych, z jakimi się młodzież musi borykać.

Społeczeństwo wykazuje dużo poczucia obywatelskiego i prawdziwego patriotyzmu. Ofiarność ta i zapał w niesieniu pomocy współbraciom pozostającym bez pracy, bez chleba i dachu nad głową — musi trwać, nie może maleć jeszcze przez kilka miesięcy.

Akcja pomocy zimowej jest sprawą zbyt ważną, jest zagadnieniem zbyt doniosłym, by w sercach społeczeństwa wzbudzić jedynie słomiany ogień zapału i energii, który bucha wprawdzie jasnym i wysokim płomieniem — ale po kilku chwilach gaśnie raptownie. Naszego ognia naszego płomienia starczyć musi jeszcze na parę miesięcy, starczyć musi na całą zimę, aż do czasu, gdy uruchomienie wielkich robót publicznych pozwoli zatrudnić bezrobotnych, gdy nie będą oni już potrzebowali naszej pomocy. Nie tylko starczyć musi, ale i nie wolno, by płomień ten choćby odrobinę zmalał, zniżył się, przybladł. Powodzenie całej akcji, tak doniosłej dla Polski, zależy od solidnego wykonania przez nas obowiązku, od trwałości i systematyczności naszego wysiłku, od równomierności natężenia naszego zainteresowania, naszego przejęcia się tą akcją.

Momenty emocjonalne w niesieniu pomocy potrzebującym współobywatelom są tak silne, otaczająca nas nędza tak wielka, a poczucie krzywdy społecznej, jakiej doznają ludzie pracy pozbawieni, tak silnie w nas zakorzenione, że powinno nam starczyć zapału i energii, by wielkie dzieło pomocy zimowej bezrobotnym poprowadzić do końca w równie silnym tempie, w jakim akcja ta znajduje się w chwili obecnej.

Otwarcie sesji Sejmu

Przemówienia premiera gen. F. Sławoj-Składkowskiego i min. skarbu E. Kwiatkowskiego

W dniu 1 grudnia rozpoczęła się sesja budżetowa Sejmu i Senatu. Na pierwszym posiedzeniu Sejmu premier gen. Sławoj - Składkowski wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował półroczne prace rządu.

„Wysoka Izbo! Z niecierpliwością oczekiwałem — powiedział na wstępie p. premier — zebrania się Wysokiej Izby i z radością widzę tu wszystkich kolegów, zebranych na tych ławach poselskich". Następnie, przechodząc do omówienia prac rządu, p. premier oświadczył, że:

„Stałym dążeniem tego Rządu jest chęć osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli naszej Ojczyzny. Są to słowa piękne w teorii, ale w praktyce, jak Koledzy za chwilę zobaczą, mają swe trudności. Postaram się tutaj dać kilka przykładów z brzegu, nawet bez porządku chronologicznego i związku przyczynowego między nimi.

Oto pierwszy przykład chęci Rządu osiągnięcia tej sprawiedliwości społecznej. Po obecnych wakacjach do gimnazjów państwowych weszło przeszło 1.000 dzieci chłopskich jako stypendystów gmin wiejskich. Chodziło o sięgnięcie w masy chłopskie, o wyciągnięcie stamtąd najlepszego elementu. I to się udało. Mam wiadomości, że te dzieci, naprawdę wyjątkowo zdolne, podniosły poziom najniższych klas gimnazjum dzięki swym chęciom, swym zdolnościom do nauki... Wierzę, że najmniej połowa tych dzieci potem na wieś wróci, ale już nie pod słomianą łatwopalną strzechę, lecz do domostwa trwałego i tam będzie pracować nad dalszym podniesieniem wsi.

Dam Kolegom drugi z brzega przykład naszego dążenia do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli — równe prawa i obowiązki w płaceniu podatków... Usunęliśmy niemoralne ulgi, wzbudzające słuszne oburzenie ludzi biedniejszych — ulgi dawane tam, gdzie wcale nie były potrzebne, a nawet szkodliwe.

Trzeci przykład. Jeżeli nie zdobyliśmy się na dewaluację pieniądza polskiego, to dlatego — inne przyczyny wyjaśni tu Kolegom mądrzej ode mnie p. wicepremier Kwiatkowski — że chodziło nam właśnie o człowieka prostego, o człowieka, który ma stałe drobne zaopatrzenie, który nie potrafi zarobić, nie potrafi spieniężyć tanio swoich wielkich długów, ale nie będzie mógł dojść z wydatkami do „pierwszego" i będzie wskutek tego narażony na straty. Myśleliśmy tutaj o robotnikach, urzędnikach, pracownikach umysłowych. Myśleliśmy tutaj o klasie pracującej, o której Rząd nasz myśli stale.

Jako przykład mogę znowu Wysokiej Izbie podać wielokrotnie w prasie przekręcony, wykrzywiony fakt tak zwanego 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie. Proszę Wysokiej Izby, konieczność zwiększenia zatrudnienia w górnictwie jest oczywista. Otóż na skutek zwrócenia się do mnie przedstawicieli górników, zgodziłem się przedłożyć Wysokiej Izbie projekt ustawy o skracaniu dnia pracy w górnictwie — ustawy, która ma obowiązywać na terenie całego Państwa, w szczególności także na Śląsku. Jest to jeden ze środków zwiększenia zatrudnienia. Oprócz tego Rząd będzie się starał zwiększyć zatrudnienie przez uruchomienie prac przygotowawczych w kopalniach, które są obecnie zaniedbane ,i szereg innych rzeczy.

Polecam Wysokiej Izbie tę ustawę o czasie pracy ludzi, którzy potrafili z podziemi kopalń rzucić jasną pochodnię powstań śląskich, którzy potrafili oddać do dyspozycji Rządu arbitraż swej pracy, którzy potrafili zaimponować całej Polsce swoją pomocą zimową dla bezrobotnych.

Drugą cechą charakterystyczną tego Rządu, proszę Panów Kolegów, jest to, że praca jego odbywa się w atmosferze powolnej, ale stałej poprawy gospodarczej. Dowody tego również panowie Koledzy otrzymają w exposé p. wicepremiera Kwiatkowskiego, ja tu je tylko przeliczę, więc: przede wszystkim zbawienna poprawa cen płodów rolnych, od których zależy dobrobyt całego narodu; po drugie zwiększenie zatrudnienia w przemyśle metalowym, budowlanym i wszystkich pochodnych; po trzecie — zmniejszenie się niewątpliwie ilości strajków w przemyśle; po czwarte — stopniowe rozładowanie bezrobocia i przejście na pomoc zimową bez wstrząsu; wreszcie — wydatne zmniejszenie się ingerencji policji w życiu codziennym.

Jednym słowem, proszę Panów Kolegów, widzimy przy tej stopniowej poprawie sytuacji gospodarczej w Polsce, uspokojenie nerwów, większy spokój, stabilizację życia.

Prace Rządu poza tym, proszę Wysokiej Izby, znajdowały się stale pod opieką atmosfery stałości i bezpieczeństwa w Polsce, którą warunkuje dostojna współpraca Pana Prezydenta Rzplitej z Marszałkiem Śmigłym. Jest to źródło siły i stałości stosunków w Polsce. Wyniki tego widzimy zarówno w kraju, jak i za granicą. Będę mówił tutaj o uspokojeniu się umysłów w Polsce, będę mówił o pożyczce francuskiej, która ma duże znaczenie, będę wreszcie mówił o tym przyjęciu, które odbyło się we Francji i które razem z pożyczką znamionuje: Czuję w tobie siłę, mam do ciebie zaufanie.

Ta współpraca, proszę Kolegów, nie jest niczym nowym, ta współpraca Głowy Państwa z Wodzem Naczelnym jest tradycją, którą wytworzył Józef Piłsudski w Polsce.

Wytworzył ją nie dla tego, aby chciał dla siebie władzy, bo miał jej dość, tylko dlatego, że rozumiał, iż zapóźno dawać Wodzowi Naczelnemu władzę, kiedy nieprzyjaciel u granic, on musi mieć stały wpływ na obronność naszych granic..."

Położenie gospodarcze kraju i wyniki akcji rządu w tej dziedzinie przedstawił Sejmowi w dłuższym przemówieniu minister skarbu E. Kwiatkowski, omawiając kolejno międzynarodową sytuację ekonomiczną, poprawę koniunktury w Polsce, wyrażającą się wzrostem wskaźnika produkcji przemysłowej i ogólnym ożywieniem na rynku wewnętrznym, oraz pomyślne przemiany w handlu zagranicznym. Przechodząc do budżetu, p. minister przedstawił wyniki prac rządu, zmierzających do wykonania budżetu w bieżącym okresie bez deficytu i omówił preliminarz budżetowy na rok 1937/8. Wreszcie po scharakteryzowaniu polityki gospodarczej rządu w dziedzinie podatkowej, walutowej, rolnej, handlowej, przemysłowej i in., p. minister omówił plan inwestycyjny na rok bieżący i zamierzenia na rok przyszły. Kończąc swe przemówienie, p. minister Kwiatkowski oświadczył:

„Musimy szukać nowych form organizacyjnych w gospodarstwie i nowych form prywatnej, zdrowej inicjatywy i przedsiębiorczości, bo Polska szybko musi się rozwijać gospodarczo, bo wszystkie czynne i mocne elementy w państwie muszą być wciągnięte do pracy dla Państwa!

Wysoka Izbo! Gdybyśmy potrafili rozwiązać te zagadnienia w zgodzie z najwyższym interesem państwa, gdybyśmy poczuli prąd solidarności ogarniający masy, gdybyśmy stworzyli pierwszeństwo dla zasad wspólnych i bezspornych, to cały mój wykład dzisiejszy o Polsce z r. 1936 mógłby wyglądać inaczej: Innymi krokami szlibyśmy naprzód. I wtedy wykonalibyśmy nasze zadania, które przed Rządem i przed Narodem postawił Wódz Naczelny, Marszałek Śmigły-Rydz:

Podciągnąć Polskę wzwyż!"

Pamiętaj, że karność i koleżeństwo są najmocniejszym spoidłem naszej Organizacji.

Z ćwiczeń wojskowo - kolejowych KPW. w Okręgu Lwowskim.

Znaczenie kolei w życiu gospodarczym Polski

Odczyt, wygłoszony przez nacz. B. Kaczmarkiewicza na odprawie praktykantów kolejowych w dniu 24 października 1936 r. w Warszawie.

(Dokończenie)

W ten sposób obok swych zasadniczych zadań przewozowych kolej działała na rynku pracy, łagodząc skutki bezrobocia, dając zatrudnienie przemysłowi i wprowadzając kapitał zagraniczny do kraju.

Obecnie nasze gospodarstwo narodowe wkroczyło już w fazę poprawy, wobec czego kolej stopniowo zwalniana będzie od obowiązku łagodzenia skutków kryzysu. Pozwoli to na podjęcie osłabionej w czasie depresji akcji rozwojowej naszego kolejnictwa celem lepszego przygotowania go do spełniania jego zadań gospodarczych.

A zadania te są wielkiej doniosłości.

Otrzymaliśmy po zaborcach wadliwą strukturę gospodarczą. Stopniowe przekształcanie tej struktury jest celem naszej polityki ekonomicznej. Polityka komunikacyjna może odegrać w tej dziedzinie poważną rolę, wpływając przy pomocy odpowiednio pomyślanych inwestycyj i odpowiedniej polityki taryfowej na takie ukształtowanie struktury gospodarczej, jakie uznane jest za najbardziej celowe z uwzględnieniem warunków geograficznych, politycznych i społecznych.

Znany ekonomista francuski Delaisy podzielił Europę na część A — zamożną i uprzemysłowioną i na część B — ubogą i prymitywnie rolniczą. Linia podziału biegnie przez Polskę mniej więcej wzdłuż biegu Wisły. Zgadzamy się z tym podziałem. Mamy Polskę A i B. Jest zadaniem kolei przyczynienie się do tego, aby Polska B przekształciła się na Polskę A, t. j. aby podnieść w niej rolnictwo i rozbudować przemysł.

Na umiejscowienie poszczególnych działów produkcji wpływa szereg czynników. Polityka ekonomiczna może osłabić działanie niektórych z tych czynników, a wzmocnić działanie innych, osiągając w ten sposób zamierzony cel. Jednym z tych czynników jest transport, a ściślej biorąc koszta transportowe. Zmieniając koszta transportu czy to drogą zmiany taryf przewozowych, czy też przez uruchomianie tańszych lub droższych środków przewozu — można potęgować lub zmniejszać działanie innych czynników lokalizacyjnych, a tym samym powodować zanik lub powstawanie określonych warsztatów produkcji.

Oddziaływanie na inne czynniki lokalizacyjne czynnikiem transportu powinno uwzględniać w odpowiedniej mierze jakość tych czynników. Na czynniki o charakterze naturalnym i przyrodniczym należy oddziaływać z reguły pozytywnie, t. j. w kierunku spotęgowania ich działania. Na przykład w rolnictwie nie można polityką przewozową przeciwstawiać się takim czynnikom, determinującym umiejscowienie produkcji rolnej, jak gleba i klimat, raczej należy potęgować ich działanie. Natomiast może być wskazane osłabienie działania niektórych czynników natury ekonomicznej lub społecznej, jak np. rynki zbytu, koszty robocizny i koncentracja przemysłu.

Nasz rozwój gospodarczy musi uwzględniać zarówno rozmieszczenie produkcji rolnej jak i przemysłowej, przy czym oczywiście musi istnieć zależność pomiędzy jedną i drugą dziedziną, gdyż oparte na surowcach rolniczych przemysły dla lokalizacji swoich warsztatów muszą brać pod uwagę czynnik umiejscowienia surowca.

Zagadnienie lokalizacji produkcji rolnej jest dość proste, jako określone czynnikami natury przyrodniczej. Zagadnienie to komplikuje się jeżeli chodzi o przemysł, gdyż czynniki determinujące umiejscowienie przemysłu są liczniejsze i bardziej płynne, oczywiście z wyjątkiem przemysłów kopalnianych, związanych ściśle z terenem. W przemyśle przetwórczym należy przestrzegać, aby ingerencja polityki przewozowej nie przeciwdziałała pewnym naturalnym czynnikom lokalizacji. Np. przemysł, przerabiający surowce, tracące przy obróbce dużo na wadze, powinien być umiejscowiony u źródeł surowca; przemysł zużywający dużo pracy ludzkiej należy lokować w okręgach, posiadających nadmiar ludności w stosunku do istotnych potrzeb. Natomiast należy przeciwdziałać tendencjom lokalizacyjnym, ujemnie wpływającym na strukturę gospodarczą i społeczną kraju, jak np. nadmierne skupienie przemysłu w poszczególnych miejscowościach, albo nadmierna koncentracja przedsiębiorstw, gdyż w tym ostatnim wypadku nie zawsze korzyści techniczne pokrywają się z korzyściami ekonomicznymi.

Ta krótka analiza roli i znaczenia transportu wogóle, a w szczególności kolei w gospodarstwie narodowym uzasadnia wypowiedziane na wstępie zdanie o wszechstronności i różnorodności znaczenia kolei

Skoncentrowanie niemal całej sieci kolejowej w Polsce w rękach państwa w formie autonomicznego w pewnym zakresie przedsiębiorstwa daje obiektywne możliwości sprawnego i celowego spełniania zadań gospodarczych kolei.

Możliwości te faktycznie będą mogły być zrealizowane z korzyścią ogólno-gospodarczą i bez szkody dla samej kolei, o ile ta ostatnia będzie odpowiednio przygotowana technicznie i wewnętrzno-organizacyjnie.

Zarysowująca się faza poprawy gospodarczej stopniowo zacznie umożliwiać kolei podjęcie zahamowanej w czasie kryzysu akcji rozwojowej, w której należy rozróżnić dwa momenty: moment techniczny i moment organizacyjny. Pod momentem rozwoju technicznego rozumiemy renowacje i inwestycje na istniejącej sieci kolejowej i budowę nowych linij. Skutki gospodarcze technicznego rozwoju kolei są dwojakiego rodzaju: bezpośrednie, podnoszące jakość techniczną aparatu przewozowego i pośrednie, wzmagające zatrudnienie w gałęziach przemysłów, produkujących materiały używane przy eksploatacji i budowie kolei.

Jednakże postęp techniczny kolei nie byłby należycie wykorzystany i stanowiłby marnotrawstwo z punktu widzenia ekonomicznego, gdyby nie towarzyszył mu odpowiedni postęp organizacyjny. Wielki ekonomista angielski Marshall stawia organizację na równi z innymi czynnikami produkcji, jakimi są: praca, kapitał i przyroda.

Najlepszy aparat techniczny będzie źle działał, jeżeli obsługa jego jest nieudolna. A przecież działanie aparatu kolejowego jest szczególnie uzależnione od należytej organizacji. Stuletnia praktyka kolejowa wytworzyła już wypróbowane szablony organizacji i eksploatacji kolei. Jednakże wykonywanie pracy według tego samego szablonu może dać b. różne wyniki. Dużo zależy od zrozumienia przez jednostkę jej roli przy wykonywaniu pracy i od zrozumienia znaczenia tej pracy dla całości organizacji. Rozwój konkurencyjnych środków przewozu i utrata faktycznego monopolu przewozowego kolei podziałały ożywczo na wynalazczość i przedsiębiorczość w kolejnictwie. Ostatnie lata dały nam wiele ulepszeń technicznych i organizacyjnych oraz zmusiły do poddania rewizji wielu utartych dotychczas metod działania. Należyte zrozumienie tych faktów i należyte ich docenianie są niezbędnymi warunkami koniecznej dziś modernizacji w eksploatacji przedsiębiorstw kolejowych.

W zakresie racjonalizacji gospodarki kolejowej posiadamy już liczne wzory i doświadczenia kolei zagranicznych. Niebezpieczne byłoby jednak zbyt pochopne adoptowanie ich u nas. Nie wszystko, co jest najlepsze technicznie, jest również najlepsze ekonomicznie. Każde urządzenie, każda organizacja musi być dostosowana do środowiska, w którym ma działać. Dlatego też znajomość naszego gospodarstwa narodowego i orientowanie się w stosunku, zachodzącym pomiędzy tym gospodarstwem a koleją, jest w danym wypadku rzeczą bardzo pożyteczną, umożliwiającą ocenę w hierarchii zaspokajania potrzeb naszego kolejnictwa.

PKP, których wartość pieniężna oszacowana jest na 8 miliardów zł, które zatrudniają bezpośrednio około 175 tys. pracowników, których budżet wynosi bez mała połowę budżetu państwowego, są przedsiębiorstwem tak wielkim, że każdy błąd, każde niedociągnięcie przybrać może wielkie i szkodliwe dla całego społeczeństwa rozmiary. Natomiast każde nawet na pozór nieznaczne udoskonalenie, każde usunięcie

---

OGNISKO PIOTROWICE ŚL.

(Od własnego wysłannika)

Piotrowice Śląskie.

Prastara, w dymy spowita, pracą wzmożoną dzień i noc nieustannie roztętniona ziemia śląska, poprzecinana jest niezwykle gęsto szlakami kolejowymi spajającymi osady górnicze, miasta i miasteczka śląskie w jedno wielkie centrum przemysłowe.

W żadnej innej dzielnicy naszego kraju nie ma tylu węzłów kolejowych, torów, opasujących gęsto tuż obok siebie położone, często bez widocznej różnicy przechodzące jedno w drugie miasta śląskie.

Nic też dziwnego, że wobec takiego zagęszczenia linij kolejowych, w woj. śląskim procentowo jest więcej pracowników PKP, niż w innych województwach i że życie braci kolejarskiej jest tu specjalnie intensywne, ciekawe i organizacyjnie postawione bardzo wysoko oraz że w życiu organizacyj śląskich przodujące miejsce zajmuje KPW.

Wybierzmy niedaleko Katowic położone, szybko z małej osady w znaczne miasto rozrastające się Piotrowice Śląskie na linii Katowice — Rybnik. Tym chętniej na tę wycieczkę zapraszamy naszych Czytelników, ponieważ w Piotrowicach znajdują się Warsztaty Wagonowe, dzięki czemu jest tu większe skupisko pracowników PKP, w samych bowiem warsztatach zatrudnionych jest około tysiąca osób.

*

Z Katowic do Piotrowic jedzie się zaledwie kilka minut. Jest to jedna z tych osobliwych „wsi" śląskich, które liczą do 12 tys. mieszkańców i w niczym np. mazowieckich wsi nie przypominają, a są daleko lepiej zagospodarowane od niejednego miasta w Polsce środkowej.

Rozbudowa Piotrowic w tak szybkim, nieomal gdyńskim posuwa się tempie, że „piotrowiczanie" na serio myślą, iż ich wieś - miasto rodzinne w niedługim czasie stanie się jednym z piękniejszych przedmieść Wielkich Katowic, w tym właśnie kierunku przesuwających granice swej zabudowy.

Wysłannika z Warszawy wiceprezes Ogniska KPW ob. Fedorowicz (prezes Łazarowicz — nieobecny) chętnie zaznajamia z warunkami pracy KPW na miejscowym terenie, przedstawia wyniki dotychczasowej działalności, a na zakończenie dłuższej pogawędki namawia na spacer po Piotrowicach, w czasie którego pokazuje materialny dorobek miejscowego Ogniska KPW.

Na terenie Warsztatów Wagonowych w małym domku mieści się świetlica KPW — ośrodek duchowego współżycia piotrowickiej gromady kapewiackiej.

Piotrowice przez długi czas nie mogły pomieścić wszystkich zatrudnionych w warsztatach kolejowych, a że sieć komunikacyjna w tej części Polski jest rozwinięta znakomicie, pracownicy warsztatów mieszkają nie tylko w Piotrowicach, lecz poza nimi jeszcze w 42 różnych miejscowosciach Śląska i Zagłębia.

Takie rozsiedlenie członków utrudnia jednak miejscowemu KPW pracę. Toteż tym większe znaczenie ma tu sprawność kierownictwa i sprężystość organizacyjna.

Mieszkańcy Mysłowic, Gołonoga w Zagłębiu — a pracownicy piotrowickich warsztatów dzięki przedsiębiorczej energii zarządu miejscowego Ogniska KPW chętnie spędzają godziny po pracy zawodowej na terenie Piotrowic, biorąc udział w wyszkoleniu wojskowym, zaprawie fizycznej, w pracy nad pogłębianiem swej wiedzy o kraju.

I gdyby nie Kapewiacy, nie było by w Piotrowicach, w tej dwunastotysięcznej wsi, życia i współżycia społecznego.

...raku daje poważny wynik finansowy, cenny w naszym ubogim społeczeństwie.

Struktura organizacyjna przedsiębiorstwa kolejowego, rozległego terenowo, posiadającego swe miejsca służbowe rozrzucone po całym kraju przy niewielkiej ilości wyższych ośrodków dyspozycji, wymaga od pracowników kolejowych dużej samodzielności i inicjatywy oraz nakłada na nich poważną odpowiedzialność. Ten stan rzeczy powoduje, że sprawne funkcjonowanie aparatu kolejowego i celowa obsługa przezeń potrzeb gospodarczych kraju, zależy nie tylko od centralnych ośrodków zarządu kolejowego, ale również w znacznej mierze od wszystkich rozsianych po całym obszarze kraju miejsc służbowych. Dlatego jest rzeczą ważną, aby znajomość naszego gospodarstwa narodowego, jego potrzeb i braków oraz znaczenia kolei w życiu gospodarczym była wśród pracowników kolejowych rozpowszechniania i doceniana.

Przeżywane obecnie czasy mogą być uważane za czasy przełomowe w kształtowaniu się stosunków w zakresie transportu lądowego. Szybkie postępy techniki w tej dziedzinie, dokonane na przestrzeni kilkunastu ostatnich lat, postawiły trudny problem ekonomiczny do rozwiązania. Bezwzględna i wszechstronna przewaga kolei jako środka komunikacyjnego przestała istnieć a z tym i możność pełnego wykorzystania istniejącego aparatu przewozowego w krajach, w których rozwój kolei doprowadzony został do wysokiego poziomu ilościowo i jakościowo. W krajach tych nastąpiło zjawisko ogólnego przeinwestowania środków przewozowych w stosunku do istniejących potrzeb. Koleje podjęły walkę konkurencyjną, wprowadzając szereg ulepszeń technicznych i handlowych w eksploatacji oraz obniżając na ogół opłaty za swoje usługi. Okazało się to jednak niewystarczające dla podtrzymania rentowności kolei, wobec tego, że na kolei ciąży szereg serwitutów, nie obciążających innych środków przewozu, a przede wszystkim samochodu, że kolej stosuje taryfę zróżniczkowaną, uzależnioną od przewozowej zdolności płatniczej towarów i że prowadzi eksploatację linij nierentownych. Okazało się więc konieczne zredukowanie obciążających kolej serwitutów, zmniejszenie rozpiętości zróżniczkowania taryf przewozowych i likwidacji linij nierentownych. Wysunięcie tych dezyderatów przez koleje wywołało burzę protestów ze strony konsumentów usług kolejowych. Szczegółowe zbadanie sprawy przez wytrawnych ekonomistów wykazało, że mają rację zarówno koleje jak i społeczeństwo, gdyż z jednej strony nie można prowadzić gospodarki deficytowej kolei bez względu na to, czy są to koleje prywatne czy państwowe, z drugiej strony samochód nie jest zdolny przejąć tych zadań komunikacyjnych wobec życia gospodarczego, które kolej musiałaby częściowo porzucić dla utrzymania swojej rentowności lub przynajmniej samowystarczalności.

Powstało więc trudne zagadnienie ekonomiczne koordynacji przewozów pomiędzy koleją i samochodem, aby z jednej strony umożliwić kolei spełnianie tych wielkich zadań gospodarczych, które tylko ona ze względu na swoje właściwości techniczne i organizacyjne może spełnić, z drugiej strony aby nie hamować rozwoju nowego środka przewozu, jakim jest samochód.

Teoretycznie rozwiązano to zagadnienie przez podział pola pracy pomiędzy kolej i samochód według wyższości ekonomicznej każdego z tych środków przewozu, co z grubsza biorąc równa się pozostawieniu przy kolei przewozów odległych i oddaniu samochodowi przewozów bliskich. Jednak zrealizowanie tej zasady w praktyce napotyka na trudności w mniej lub więcej ważnych szczegółach.

Zastanawiając się głębiej nad tym zagadnieniem i biorąc pod uwagę historię rozwoju komunikacji na tle życia gospodarczego, dochodzi się do wniosku, że ewolucja układu stosunków pomiędzy koleją, a samochodem pójdzie po linii jednoczenia się organizacyjnego tych dwu środków transportu. Rozumując teoretycznie, ten sposób rozwiązania problemu daje największe korzyści społeczno-gospodarcze, oczywiście pod warunkiem, że nie powstanie wyzysk monopolisty, a administracja i organizacja będzie sprawna i idąca po linii pełnego i celowego zaspokajania potrzeb komunikacyjnych społeczeństwa.

Jak o tym wzmiankowałem poprzednio, w Polsce fakt przeinwestowania w zakresie środków komunikacji nie zachodzi, gdyż motoryzacja jest jeszcze znikoma, a sieć kolejowa w większej części kraju rzadka. Ma to przynajmniej tę dobrą stronę, że pozwoli nam uniknąć kłopotów i strat, obserwowanych w innych państwach. Konieczne jest jednak, aby zarówno nasza polityka komunikacyjna, jak i eksploatacja kolei pilnie śledziła zjawiska, zachodzące w innych państwach i umiejętnie wykorzystywała poczynione tam doświadczenia. Szczególnie ważna rola przypada tu kolei, a co za tym idzie jej pracownikom, przede wszystkim tym, którzy posiadają najlepsze obiektywne warunki do spełnienia tych zadań, t. zn. posiadającym odpowiednie wykształcenie.

Na młodym pokoleniu kolejarzy polskich w ogóle, a w szczególności kolejarzy, posiadających wyższe szczeble wykształcenia, ciążą poważne, ale i wdzięczne zadania do wypełnienia. Ułatwieniem w wykonaniu tych zadań jest niewątpliwie, obok gruntownego fachowego przygotowania i wszechstronnej znajomości kolejnictwa, orientowanie się dokładne w znaczeniu kolei dla życia gospodarczego kraju.

KAPEWIAKU!

JADĄC DO GDYNI LUB DO ZAKOPANEGO, PAMIĘTAJ, ŻE W DOMACH K. P. W.

w GDYNI — w Domu KPW. im. Marszałka J. Piłsudskiego przy ul. Jana z Kolna

w ZAKOPANEM — w Domu KPW. „Koliba" przy ul. Kościeliskiej

ZNAJDZIESZ TANIE I WYGODNE POMIESZCZENIE

◆ ◆ INFORMACYJ UDZIELA ADMINISTRACJA DOMÓW W GDYNI I ZAKOPANEM ◆ ◆

Dzięki ich strzelnicy może na terenie gminy rozwijać się strzelectwo, z jej bowiem urządzeń korzystają inne organizacje (Strzelec. Zw. Oficerów Rezerwy itd.), ich orkiestra i oddziały stanowią „gwóźdź" każdej defilady, ich chór to ozdoba każdej uroczystości, ich inicjatywa jest płodnym zaczątkiem każdej pożytecznej imprezy, wiążącej serca ludu śląskiego z ukochaną Macierzą.

Rdzenna ludność Piotrowic — rolnicy — lud pracowity, oszczędny, na ogół zamożny, uczą się od Kapewiaków cnoty ofiarności, bowiem kolejowa brać nie żałuje ofiar na każdy cel społeczny lub narodowy.

Akcja samopomocowa prowadzona jest na szeroką skalę przez praktycznych, a dolę niewesołą bliźniego umiejących dobrze zrozumieć śląskich kolejarzy. Wobec tego, że rodziny śląskie są liczne, dzieci stanowią przedmiot specjalnej troski. Latem wysyłane są więc na kolonie na Hel, do Makowa itd. Organizowane są na miejscu półkolonie. Zimą KPW pomaga Rodzinie Kolejowej przy organizowaniu pomocy materialnej.

Wobec zamiłowań praktycznych i gospodarczych, jakie są cechą charakterystyczną upodobań ludności śląskiej, sekcja gospodarcza ma piękne pole do popisu. Rozwija się pszczelarstwo, warzywnictwo (założono w tym roku 20 działek), hodowla kóz itd.

Jednak sprawy samopomocowe i gospodarcze, choć tak bliskie charakterowi i upodobaniom miejscowej ludności, nie przesłaniają i nie hamują w niczym pracy nad realizowaniem tych zadań, do których głównie KPW zostało powołane, są tylko pożytecznym uzupełnieniem i czynią zakres zainteresowań i użytecznej działalności bardziej wszechstronnym.

Główne zadanie — praca nad wychowaniem fizycznym, nad przygotowaniem kadr kolejarzy do obrony granic Rzeczypospolitej, prowadzona jest w Piotrowicach, jak na całym Śląsku, z wysiłkiem godnym serdecznego uznania. Pomimo ciężkiej pracy w Warsztatach Wagonowych, Kapewiacy piotrowiccy mają czas i dobrą wolę zarówno do pełnienia obowiązków organizacyjnych, jak i do prowadzenia wszelkiego rodzaju ćwiczeń.

Z konkurencyj sportowych największym uznaniem cieszy się kolarstwo — związane częściowo z koniecznością dalekich powrotów do odległych „gniazd rodzinnych", oraz siatkówka i koszykówka, dające najlepsze odprężenie mięśniom po żmudnej pracy w warsztatach. Zamiłowania „kolarskie" łączą się z pociągiem do dalekich wycieczek. Członkowie KPW w Piotrowicach Śląskich nie mają pracy tak „ruchomej", jak ich koledzy z linii.

Przywiązani do stałego miejsca zatrudnienia, tęsknią do dalekich podróży, toteż kapewiackie wycieczki z Piotrowic docierają niejednokrotnie do Wilna i na Huculszczyznę, a gromadne „majówki" organizowane są do późnej jesieni w każdą niemal niedzielę. Połączenie tego rodzaju wycieczek z ćwiczeniami w terenie uzupełnia pięknie pracę Ogniska KPW w Piotrowicach.

W krótkiej korespondencji nie sposób nakreślić obrazu bytu i pracy Kapewiaków z Piotrowic. Zbyt obszerny jest materiał „życiowy". Ale że zadaniem tego artykułu jest tylko zwrócenie uwagi na ten daleki posterunek warty kapewiackiej w samym sercu prastarej śląskiej ziemi, na tych spostrzeżeniach poprzestać musimy, podkreślając, że Kapewiacy śląscy, tak jak i ich koledzy z innych dzielnic Polski, oddani są całą duszą swej Organizacji, pracując w niej ochoczo dla dobra społeczeństwa i pożytku własnego.

L. R-ch

N A P. K. P.

Roboty przy przebudowie warszawskiego węzła kolejowego

Roboty przy przebudowie warszawskiego węzła kolejowego oraz roboty na odcinkach podwarszawskich, wykonywane w związku z ich przebudową i elektryfikacją, prowadzone są z niesłabnącą energią. W połowie grudnia br. zostaną uruchomione pierwsze pociągi podmiejskie elektryczne na odcinku Otwock — Warszawa — Pruszków i z powrotem, a na pozostałych odcinkach od Pruszkowa do Żyrardowa i od Warszawy Wschodniej do Mińska Mazowieckiego trakcja elektryczna pociągów podmiejskich będzie uruchomiona na jesieni roku przyszłego.

Również już w rb. dla części pociągów dalekobieżnych, przechodzących dotychczas przez linię średnicową o trakcji parowej, będzie zastosowana trakcja elektryczna, co przyczyni się do zmniejszenia zadymienia śródmieścia Warszawy.

W ciągu roku przyszłego tj. 1937 trakcja parowa pociągów dalekobieżnych na odcinku między st. Warszawa Zachodnia i Warszawa Wschodnia będzie stopniowo dalej zastępowana trakcją elektryczną tak, że ku końcowi roku 1937 już wszystkie pociągi będą przebiegały po linii średnicowej o trakcji elektrycznej, zarówno podmiejskie, jak dalekobieżne. W tym samym czasie, tj. z chwilą wprowadzenia zimowego rozkładu jazdy w 1937/38 roku, zostanie zlikwidowany istniejący górny poziom st. Warszawa Główna Osobowa. Pozwoli to na przystąpienie do uporządkowania zarówno placu dworcowego, jak i ulic dojazdowych do nowego dworca głównego w Warszawie.

W końcu 1938 roku można się spodziewać zupełnego wykończenia dworca i jego wewnętrznych urządzeń, oraz oddania go w tym czasie do użytku publicznego.

Poza budową dworca głównego w węźle warszawskim w dalszym ciągu będzie wykonywany szereg innych, również rozległych inwestycyj, niezbędnych dla usprawnienia wciąż rosnącego ruchu.

Nowe linie kolejowe

Oprócz niedawno otwartych linij kolejowych Zegrze — Tłuszcz — Wyszków i Rybnik — Żory, zostanie jeszcze przed końcem br. ukończona i uruchomiona nowa linia kolejowa, biegnąca od Sierpca do Torunia, długości 79,8 km. Linia ta, posiadająca duże znaczenie gospodarcze dla miejscowej ludności, stworzy krótszą drogę tranzytową dla ruchu towarowego w kierunku z zachodu na wschód i odwrotnie, z ominięciem węzła warszawskiego. Na omawianej linii będą czynne następujące stacje: Sierpc, Koziołek, Skępe, Lipno, Czernikowo, Lubicz i Toruń Mokre.

Linia ta przyczyni się bez wątpienia do ożywienia życia gospodarczego wymienionych miejscowości.

Budowana jednocześnie z powyższą linią na terytorium ziemi Płockiej linia Sierpc — Brodnica będzie ukończona w lecie roku przyszłego.

W obrębie Województwa Śląskiego znajduje się obecnie w stadium budowy (kosztem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego) odcinek Żory — Pszczyna długości około 22 km, znacznie już zaawansowany (przewidziane otwarcie ruchu w roku przyszłym) i odcinek Tychy — Bieruń Nowy długości około 19.6 km, którego budowa została zapoczątkowana w br.

Wreszcie należy wspomnieć o będącej w budowie, a wykonywanej środkami samorządowymi linii kolejowej Zawiercie — Poręba — Siewierz — Mierzęcice (długości 25 km), której odcinek z Zawiercia do Poręby jest już prawie całkowicie ukończony i wkrótce zostanie uruchomiony.

Otwarcie nowej linii kolejowej Rybnik — Żory

W dniu 21 listopada odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowej linii kolejowej Rybnik — Żory, długości 15.7 km.

Ogólny koszt budowy linii wraz z budynkami, poniesiony przez Skarb Śląski, wyniósł 3.300 tys. zł.

Linia ta stanowi odcinek kolei Rybnik — Żory — Pszczyna, przy czym odcinek Żory — Pszczyna jest jeszcze w budowie. Jest ona ważną arterią komunikacyjną i transportową, znacznie skracając drogę dla transportów węgla z Zagłębia Rybnickiego w kierunku wschodnim, a ponadto wpłynie ona na ożywienie ruchu turystycznego w Beskidach Śląskich.

Na uroczystość przybył z Warszawy minister komunikacji J. Ulrych w towarzystwie wiceministra inż. J. Piaseckiego.

W Rybniku na przystrojonym flagami o barwach narodowych i zielenią, peronie dworca, p. minister Ulrych przeszedł przed frontem kompanii honorowej KPW. P. ministra powitał starosta pow. rybnickiego Wyglenda, po czym wśród szpalerów licznie zebranej ludności goście przeszli na peron 3-ci, gdzie przy ołtarzu polowym obok bramy triumfalnej, ks. biskup Adamski dokonał poświęcenia linii, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie.

Następnie przemówił wojewoda śląski dr. Grażyński, podkreślając znaczenie nowej linii i prosząc ministra Ulrycha o dokonanie aktu jej otwarcia.

P. min. Ulrych w dłuższym przemówieniu podkreślił, że w Polsce, zniszczonej w okresie Wielkiej Wojny, odbywa się intensywna praca nad odbudową i rozwojem gospodarczym kraju. P. minister przytoczył liczne przykłady tej pracy, w której przoduje Górny Śląsk. Jednym z dowodów tego intensywnego wysiłku Górnego Śląska jest m. in. wybudowanie nowej linii kolejowej.

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego p. min. Ulrych dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi, po czym specjalny pociąg ruszył nową trasą.

Kolej wąskotorowa Kobylnik — Narocz

W końcu lata br. została rozpoczęta budowa linii wąskotorowej od od st. Kobylnik do jeziora Narocz, stanowiącego jeden z piękniejszych zakątków turystycznych w Polsce. Budowa prowadzona jest przy wydatnym poparciu finansowym ze strony Ligi Popierania Turystyki, przy współudziale Funduszu Pracy, który bezpłatnie przydzielił do robót partię junaków.

Dotychczas wykonano część robót ziemnych i rozpoczęto układanie torów, przy czym przewidziane jest zakończenie tych prac jeszcze w bieżącym roku. Ukończenie całości robót nastąpi z wiosną r. 1937 przed nastaniem sezonu turystycznego.

Stacja kolejki linowej na Kasprowym Wierchu.

Poświęcenie kolejki na Kasprowy Wierch

W dniu 22 listopada odbyło się uroczyste poświęcenie kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

W Kuźnicach przed dworcem wyjazdowym oczekiwała i witała przedstawicieli Rządu kompania honorowa KPW z orkiestrą.

O godz. 11-ej na stację na Kasprowym Wierchu przybyli: minister komunikacji J. Ulrych, minister przemysłu i handlu Roman, wiceminister skarbu Świtalski, wiceminister komunikacji inż. A. Bobkowski, przedstawiciele władz miejscowych i in.

Po poświęceniu kolejki linowej przez ks. Niezgodę, wygłoszono szereg przemówień; przemawiali p. minister J. Ulrych, burmistrz Zakopanego, inż. Zaczyński, generalny dyrektor kolei linowej, Kodelski, prezes Związku Podhalan A. Krzeptowski, wiceprezes Pol. Zw. Narciarskiego Boniecki, przedstawiciel generalnego dyrektora kolei niemieckich dr Marx oraz wiceprezydent senatu gdańskiego Huth.

Wielkie znaczenie nowej stacji Warszawa - Zachodnia

Z wykonanych przez Ministerstwo Komunikacji robót przy przebudowie i elektryfikacji węzła kolejowego warszawskiego jedna z ważniejszych jest uruchomienie stacji Warszawa-Zachodnia.

Stacja ta znajduje się na terenie przedmieścia Ochota, w sąsiedztwie byłego przystanku osobowego Czyste, t. zw. szóstego posterunku.

W organizacji ruchu kolejowego odgrywać ona będzie pierwszorzędną rolę. Mianowicie będzie stacją początkową i końcową dla wszystkich pociągów dalekobieżnych prawego brzegu Wisły. Pociągi udające się w kierunku wschodnim, to jest na linie prawego brzegu Wisły, będą podstawiane ze stacji postojowej Szczęśliwice na st. Warszawa-Zachodnia, gdzie w czasie dłuższego postoju (do 15 minut) będą do nich dołączane wagony z pocztą i bagażem, po czym przy pomocy elektrowozu udadzą się w dalszą drogę przez st. Warszawa-Główna i Wschodnia. Na st. Warszawa-Wschodnia elektrowóz zostanie zamieniony na parowóz.

Podobnie pociągi, przybywające z prawego brzegu Wisły po zmianie parowozu na elektrowóz na st. Warszawa-Wschodnia, udadzą się przez st. Warszawa-Główna na st. Warszawa-Zachodnia, gdzie zostaną odłączone wagony z pocztą i bagażem, a pociąg jako próżny skład, zostanie odstawiony na Szczęśliwice.

Dla pociągów lewego brzegu Wisły stacja ta będzie odgrywać rolę przejściowej; odbywać się tu będzie zmiana trakcji parowej na elektryczną i odwrotnie oraz odczepianie i doczepianie wagonów pocztowych. Stacją początkową i końcową dla tych pociągów będzie st. postojowa Grochów i st. Warszawa-Wschodnia.

Inwestując w urządzenie stacji Warszawa-Zachodnia stosunkowo duży kapitał, bo około zł 7.000.000 Ministerstwo Komunikacji miało na względzie nie tylko czynności organizacyjno-ruchowe, lecz również wygodę pasażerów.

W tym celu zostały na stacji wykonane perony, tunele i budynek czasowy dworca. Przewidywane jest wykonanie wiat nad peronami oraz w przyszłości powiększenie dworca.

O potrzebie otwarcia stacji świadczy fakt, że stacja ta, aczkolwiek niedawno otwarta tylko jako przystanek, sprzedaje średnio miesięcznie 15.000 biletów, a zdarzały się dnie maksymalnej sprzedaży 3.000 biletów, mimo braku właściwego dojazdu do dworca.

Z Ministerstwa Komunikacji

W związku z napływającymi do władz kolejowych licznymi podaniami o przyjęcie do pracy, Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia, iż przyjmowanie kandydatów do służby kolejowej zostało wstrzymane aż do jesieni 1937 r.

W r. 1937 i w latach następnych będą przyjmowani do służby kolejowej — jeśli chodzi o kandydatów z wykształceniem średnim — zasadniczo absolwenci szkół kolejowych i wydziałów kolejowych.

Wobec powyższego, nadsyłanie do Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państwowych podań o przyjęcie do pracy jest niecelowe, gdyż podania te rozpatrywane nie będą.

SPRAWY ZAWODOWE

Kurs uzupełniający dla praktykantów w zakresie przysposobienia wojskowego

Okólnikiem Nr. 146 z dnia 17 lipca 1936 r., Nr. P. 5/58/63/36, Minister Komunikacji zarządził otwarcie we wszystkich dyrekcjach specjalnego kursu uzupełniającego w zakresie przysposobienia kolejowego dla wszystkich praktykantów z wyższym i średnim wykształceniem.

Zakres kursu stanowi: znajomość ogólna najważniejszych zagadnień życia państwowego i społecznego oraz zadania i roli kolei żelaznych w czasie pokoju i wojny w celu jednolitego nastawienia słuchaczów w dziedzinie tych problemów. Zadaniem kursu jest ponadto pogłębienie wśród praktykantów przywiązania do państwa jako wspólnego dobra wszystkich obywateli oraz wyrobienie lojalności wobec władz państwowych i zwierzchników, karności i punktualności w służbie oraz solidarności obywatelskiej i koleżeńskiej.

Na kierowników kursów zostali powołani Naczelnicy Biur Personalnych.

Słuchaczami kursu będą wszyscy praktykanci z wyższym i średnim wykształceniem, którzy kończą swą praktykę z dniem 1 grudnia 1936 r. lub później. Uczęszczanie na wykłady jest dla nich obowiązkowe.

Program kursu obejmuje trzy części: 1) przysposobienie obywatelskie, 2) przysposobienie do obrony kraju oraz 3) znajomość ustroju Ministerstwa Komunikacji, warunków i organizacji służby kolejowej oraz roli przedsiębiorstwa P. K. P. w czasie pokoju i wojny.

Zajęcia będą się odbywać raz w tygodniu w formie 3—4 wykładów 50 minutowych, ponadto przewidziane są wycieczki krajoznawcze.

Otwarcie kursu nastąpiło 1 października w siedzibach poszczególnych dyrekcyj.

Z absolwentami kursu po jego ukończeniu będzie utrzymywany stały kontakt przez cały czas trwania ich praktyki w drodze pisemnych opracowań i zebrań dyskusyjnych.

Szycie mundurów na miarę

Zarządzeniem z dnia 10.X 1936 r. Nr. P. 6/57/36,, ogłoszonym w Dz. Urz. M. K. Nr. 56 z 1936 r., Ministerstwo Komunikacji unormowało sprawę szycia odzieży służbowej na miarę indywidualną i wydawania materiałów zamiast gotowej odzieży.

1) W myśl tego zarządzenia prawo do umundurowania, szytego na miarę indywidualną, przysługuje pracownikom drużyn konduktorskich pociągów luksusowych, pośpiesznych, przyśpieszonych dalekobieżnych i motorowych ekspresowych, konwojentom wagonów salonowych i służbowych oraz woźnym, zatrudnionym w Dyrekcjach Okr. Kol. Państw. i biurach P. K. P., podległych bezpośrednio M. K., jeżeli czas służby wymienionych pracowników przy tych czynnościach trwa lub ma trwać co najmniej pół roku bez przerwy. Ponadto szycie umundurowania na miarę indywidualną, tylko bez przymiarki, przysługuje pracownikom o nadmiernej tuszy i wzroście, nie mającym prawa do umundurowania z I gatunku sukna, dla których nawet największe numery gotowej odzieży okażą się nieodpowiednie, przy czym pracownicy ci pod względem opłat są traktowani na równi z pracownikami, otrzymującymi odzież gotową, szytą według numerów wielkości.

Wszyscy inni pracownicy, mający prawo do odzieży gotowej, mogą otrzymywać odzież służbową, szytą na miarę indywidualną, na podstawie złożonej w drodze służbowej przed dniem 1 stycznia każdego roku deklaracji (na ustalonym przez Dyrekcję Okr. Kol. Państw. formularzu), którą pracownik zobowiąże się do pokrycia pełnej różnicy między kosztami szycia umundurowania według numerów wielkości, a kosztami szycia na miarę indywidualną. W deklaracji powinny być wyszczególnione te części umundurowania, które pracownik chce mieć szyte na miarę. Z poszczególnych części odzieży służbowej mogą być szyte na miarę tylko spodnie, kurtka sukienna, kurtka letnia i płaszcz mundurowy.

Różnicę kosztów szycia oblicza się na podstawie obowiązujących cen za szycie poszczególnych części odzieży służbowej na miarę w porównaniu do cen szycia według numerów wielkości. Tak obliczone koszty szycia będą potrącane z uposażenia w czterech ratach miesięcznych.

2) Sukno na odzież i podszewkę zamiast gotowej odzieży, mogą otrzymywać pracownicy, którzy posiadają prawo do odzieży szytej na miarę indywidualną — bez obowiązku dopłaty różnicy za szycie — oraz pracownicy drużyn konduktorskich, jeżeli czas służby wymienionych pracowników przy tych czynnościach trwa lub ma trwać co najmniej pół roku bez przerwy.

Materiały na umundurowanie w ilości nie przewyższającej normy piątego numeru wielkości, a dla pracowników o nadmiernej tuszy i wzroście w ilości niezbędnie potrzebnej i tylko na te części odzieży, które mają być szyte na miarę, będą wydawane pracownikom na ich pisemne prośby, wnoszone w terminie wskazanym przez Dyrekcje Okr. Kol. Państw. i po przedłożeniu pisemnej deklaracji, którą pracownik zobowiąże się w terminie 6. tygodni od daty otrzymania materiału pokazać na żądanie przełożonych przepisowo uszytą odzież danego rodzaju.

O wydaniu materiałów na umundurowanie zamiast gotowej odzieży, decyduje naczelnik właściwego oddziału lub jednostki służbowej, podległej bezpośrednio Dyrekcji Okr. Kol. Państwowych.

Za wydany materiał na odzież potrąca się z uposażenia należność w wysokości 25 proc. kosztów własnych gotowej odzieży, a należność w wysokości 100 proc. najniższej ceny za uszycie, płaconej za odzież firmom krawieckim na podstawie obowiązujących w danym okresie umów, wypłaca się pracownikom łącznie z ich uposażeniem w tym samym miesiącu, w którym zarządzono potrącenie pierwszej raty 25 proc. kosztów odzieży.

Czas noszenia odzieży służbowej, uszytej z materiałów sukiennych, otrzymanych zamiast gotowej odzieży, liczy się od dnia wydania pracownikowi sukna.

W końcu zarządzenie powyższe nakłada na zwierzchników służbowych obowiązek sprawdzania czy pracownik ma odzież, na którą otrzymał materiał. W przypadkach stwierdzenia nadużyć, winni będą pociągani do odpowiedzialności.

Wynagrodzenie pracowników czasowych za czas urlopów wypoczynkowych

Zarządzeniem z dnia 13 lipca 1936 r., Nr. P. 8/14/35/36, Ministerstwo Komunikacji przypomniało, że w myśl art. 4 ustawy o urlopach (Dz. Ust. poz. 735 z 1933 r.) pracownik umowny winien za czas urlopu otrzymać wynagrodzenie takie, jakie otrzymałby, gdyby w tym okresie był zatrudniony, że zatem czasowemu pracownikowi przedsiębiorstwa P. K. P. należy się wynagrodzenie za wszystkie dni powszednie, a jeżeli pełni służbę na zmiany — za wszystkie kalendarzowe dni miesiąca, przypadające w czasie urlopu wypoczynkowego, bez względu na ograniczenie liczby dni pracy.

Obowiązek przedstawienia kwitów uiszczenia długów, spłaconych z pożyczek oddłużeniowych.

Zarządzeniem z dnia 2 października r. b., Nr. P. 7/90/738/36 (Dz. Urz. M. K. Nr. 56, poz. 284), Minister Komunikacji postanowił, że pracownicy, ubiegający się o przyznanie pożyczki na spłatę swych długów, winni do podań o udzielenie takiej pożyczki dołączyć pisemne zobowiązanie, że w razie otrzymania pożyczki przedstawią Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w określonym terminie, licząc od dnia otrzymania pożyczki, zaświadczenia swych wierzycieli o spłaceniu ich wierzytelności, na których pokrycie przyznano pożyczkę oddłużeniową.

Przyznanie uprawnień mundurowych maszynistom-instruktorom i dyspozytorom parowozowni.

Zarządzeniem z dnia 10 października r. b., Nr. P. 6/57/75/36 (Dz. Urz. M. K. Nr. 56, poz. 285) Minister Komunikacji przyznał maszynistom - instruktorom oraz dyspozytorom parowozowni prawo do otrzymywania za zwrotem 25 proc. kosztów P. K. P. na warunkach ogólnych, ustalonych w Przepisach Nr. A. 8, następujących części odzieży służbowej: czapki, spodni, kurtki mundurowej i płaszcza mundurowego.

Zarządzenie to weszło w życie z dniem 1 października 1937 r.

Wypłata uposażenia, wstrzymanego na czas zawieszenia w służbie, w razie skazania na karę czasowego zmniejszenia zaopatrzenia

Ministerstwo Komunikacji ustaliło tezę, iż kara czasowego zmniejszenia zaopatrzenia emerytalnego nie może być uznana za równoznaczną z wymienionymi w § 27 ust. (4) rozporządzenia Rady Ministrów o uposażeniu pracowników kolejowych karami, powodującymi utratę prawa do uposażenia za czas trwania zawieszenia w służbie.

Wyrównanie dodatku godzinowego drużyn pociągowych za miesiąc wrzesień 1936 r.

Zarządzeniem z dnia 13 października r. b., Nr. P. 6/39/40/36, (Dz. Urz. M. K. Nr. 56, poz. 283) Minister Komunikacji polecił wypłacić pracownikom, których dodatek godzinowy należny za wrzesień r. b. wynosi mniej niż 90 proc. kwoty, jaka przypadałaby w razie obliczenia należności według dawnych przepisów (z 9 grudnia 1931 r. Dz. Urz. M. K. Nr. 24, poz. 188 i 189), wyrównanie do wys. 90% tej kwoty.

Wypłata uposażenia, wstrzymanego na czas zawieszenia w służbie w razie śmierci pracownika przed zakończeniem postępowania karnego i dyscyplinarnego.

Rozstrzygając sprawę konkretną Ministerstwo Komunikacji wypowiedziało następującą zasadę prawną w sprawie wykładni § 27 ust. (2) i (4) rozporządzenia Rady Ministrów o uposażeniu pracowników kolejowych:

1) wstrzymanie uposażenia, o którym mowa w § 27 ust. (2) nie powoduje samo przez się utraty prawa do wstrzymanego uposażenia, lecz tylko tymczasowe zawieszenie wypłaty uposażenia, jest więc tylko środkiem zapobiegawczym; utrata tego prawa następuje dopiero w razie, gdy nie spełnią się warunki, ustalone w przepisie § 27 ust. (4);

2) ponieważ śmierć pracownika pociągnęła umorzenie toczącego się postępowania karnego i dyscyplinarnego, a umorzenie to spełniło jeden z warunków § 27 ust. (4) i to warunek o charakterze formalnym, zastrzeżony bez względu na przyczyny umorzenia, zatem prawo do wstrzymanego uposażenia nie zostało utracone, a więc wartość majątkowa tego prawa przeszła do masy spadkowej, i jako taka ulega zwrotowi.

Z ŻYCIA OGNISK

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

OKRĘG WARSZAWSKI

W dniu Święta Niepodległości referat kult. oświatowy Okręgu zorganizował akademię, na którą przybyli pp. minister komunikacji płk. dypl. J. Ulrych i wiceministrowie inż. J. Piasecki i inż. A. Bobkowski, dyrektor kolei Zienkiewicz, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Komunikacji, oraz brać kapewiacka z rodzinami.

Program akademii wykonany został wyłącznie przez członków KPW., których za artystyczne produkcje nagrodzono entuzjastycznymi brawami.

W dniu 10 i 11.XI w rewii wzięły udział 3 kompanie KPW. i 1 kompania straży kolejowej, które w czasie defilady zbierały zasłużone brawa za swą świetną postawę.

ALEKSANDRÓW

W dniu 11.XI Zarząd Ogniska wraz z plutonem KPW. wziął udział w nabożeństwie oraz w defiladzie. Wieczorem odbyła się akademia, po której odegrano 3-aktówkę, osnutą na tle walk z okupantami. Przedstawienie spotkało się z uznaniem zebranych, a wykonawcy nagrodzeni zostali rzęsistymi oklaskami.

BIAŁA PODLASKA

W dniu 10.XI zebrani w świetlicy członkowie Ogniska wysłuchali przez radio audycji z uroczystości odbywających się w Warszawie.

W dniu 11.XI Zarząd Ogniska, liczni członkowie, oraz pluton KPW. wzięli udział w nabożeństwie i defiladzie.

W godzinach popołudniowych w sali teatralnej Ogniska odbyła się akademia, składająca się z aktualnych przemówień i piosenek. Po akademii zespół teatralny Ogniska odegrał komedię „Zaręczyny pod kulami" Kiedrzyńskiego. Po przedstawieniu odbyła się zabawa towarzyska.

CHOTYŁÓW

Ognisko KPW. wzięło udział w uroczystościach zorganizowanych przez miejscowy komitet. Wieczorem w świetlicy KPW. odbyła się uroczysta odprawa Ogniska, na której został odczytany rozkaz Okręgu.

KOLUSZKI

W dniu 17.X odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów z ukończenia kursu fachowo-ruchowego. Na zakończenie uroczystości wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć KPW.

LIPNO PŁOCKIE

Sekcja k.-o. zorganizowała wycieczkę na budowę linii Sierpc — Toruń, gdzie zapoznano się z pracą pociągu—dźwigu, przy układaniu toru.

W dniu 18.X na stacji Lipno Płockie odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów członkom przeszkolonym.

W dniu 11.XI Zarząd Ogniska wziął udział w nabożeństwie i defiladzie, oraz zorganizował akademię.

ŁÓDŹ FABRYCZNA

W dniu 24.XI odbyły się w Ognisku zawody strzeleckie do P. O. S., które były zakończeniem sezonu letniego, oraz rozpoczęto okres zimowych prac świetlicowych. Na program wieczoru złożyły się: odczyt ob. Wyrzykowskiego „O wrażeniach kolejarza za granicą", koncert orkiestry smyczkowej Ogniska pod dyrekcją ob. prezesa Szczawińskiego, występy solowe ob. ob. Freunda i Kustowskiej oraz jednoaktówka „Kaptuś".

PIOTRKÓW

Ognisko Piotrków uroczyście obchodziło dzień wręczenia buławy Marszałkowi Polski oraz Święto Niepodległości. W dniu 10.XI Zarząd Ogniska zorganizował akademię, na którą złożyły się przemówienia ob. ob. Lecayet i Chlebowskiego, koncert orkiestry KPW., produkcje zespołu recytacyjnego i śpiew solowy.

W dniu 11.XI kompania KPW. i liczni członkowie wzięli udział w nabożeństwie i defiladzie. Po defiladzie ob. Jankowski wręczył dyplomy przeszkolonym członkom. Następnie prezes Ogniska ob. Poniatowski oznajmił członkom o śmierci referenta k.-o. Okręgu, ś. p. Jana Komosińskiego, którego pamięć uczczono jednominutową ciszą.

SIEDLCE

W dniu 7.XI staraniem referatu k.-o. Ogniska KPW. Siedlce odbyła się zabawa taneczna, urozmaicona niespodziankami. Licznie zebrani Kapewiacy bawili się wesoło przy dźwiękach doskonałego jazzbandu. Podczas zabawy przemówił do zebranych ref. k.-o., informując o pracach referatu.

STRZEMIESZYCE

W dniu 31.X Ognisko zorganizowało „Wieczór popularny", składający się z szeregu popisów solowych i orkiestralnych. Wieczór cieszył się dużą frekwencją.

W dniu 20.X w Ząbkowicach na międzyogniskowych zawodach strzeleckich zespół Ogniska Strzemieszyce zdobył nagrodę przechodnią dyr. Jaworskiego.

W dniu 24.X w zawodach strzeleckich o mistrzostwo Strzemieszyc I miejsce zdobył ob. Purak, II ob. Isakow, III ob. Rak, wszyscy z KPW.

WARSZAWA—KL. SPORT. „ORZEŁ".

Drużyna piłki nożnej walczyła w kl. A W. O. Z. P. N. Po ostatnich zwycięstwach ulokowała się, po zakończeniu I-szej rundy, na 5 miejscu. Członkowie sekcji lekkoatletycznej rozpoczęli zaprawę zimową, prowadzoną przez trenera P. Z. L. A. Petkiewicza na sali Stadionu Wojska Polskiego.

Sekcja gier sportowych trenuje do rozgrywek zimowych na sali w siatkówce (pań) i koszykówce (panów).

WARSZAWA PRAGA—WARSZTATY

W dniu 11.XI Zarząd Ogniska zorganizował uroczystą akademię, na której wygłosili przemówienia prezes Ogniska ob. inż. J. Rupiński i ob. Szczypiorski, a część artystyczną wykonała dziatwa z Rodziny Kolejowej, orkiestra KPW. i żeński oddział Strzelca na Bródnie.

ZDUŃSKA WOLA

W dniu 11.XI jako w dniu Święta Niepodległości, oraz wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi, członkowie Ogniska Zduńska Wola wzięli udział wspólnie z innymi organizacjami w nabożeństwie w kościele parafialnym, które odprawił miejscowy proboszcz, syn kolejarza, ks. kanonik Masłowski. Po pochodzie i zakończeniu uroczystości na mieście, Kapewiacy udali się do świetlicy na akademię, na której program złożyły się przemówienie prezesa Ogniska ob. Kuchty, koncert zespołu muzycznego, deklamacje, oraz okolicznościowe przemówienie referenta k.-o. ob. Dąbrowskiego i referat uczennicy Owczarkówny o znaczeniu Święta Niepodległości.

Dla zwiększenia funduszów Ogniska, w dniu 3 i 24.X zostały urządzone w świetlicy wieczornice z tańcami dla członków KPW. i ich rodzin. Dochód z wieczornic przeznaczono na świetlice i na urządzenie choinki dla dzieci kolejarzy.

Przy Ognisku Zduńska Wola, dzięki staraniom ob. W. Pasandyka powstał zespół muzyczny dzieci kolejarzy. Członkowie młodocianej orkiestry w dniu 8.XI urządzili zabawę z tańcami oraz herbatkę, na której bawiono się ochoczo.

*

Sprostowanie

W Nr 19-tym z dnia 15 listopada br. na str. 10 w wierszu 11 od góry w liście pracowników Ministerstwa Komunikacji, odznaczonych Złotym Krzyżem Zasługi wydrukowano błędnie nazwisko „Malicki Stanisław" zamiast: Kalicki Stanisław, co niniejszym prostujemy.

Wręczenie dyplomów przeszkolonym członkom KPW. w Ognisku Piotrków.

Z OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

BORONÓW

Ognisko Boronów wzięło udział w obchodzie Święta Niepodległości, zorganizowanym przez komitet obywatelski. Program obchodu obejmował uroczyste nabożeństwo oraz akademię w pięknie udekorowanej sali.

CHEBZIE

W dniu 11.XI Ognisko urządziło w świetlicy uroczysty poranek, połączony z występem orkiestry i chóru. W poranku wzięli udział członkowie Ogniska, miejscowe obywatelstwo oraz przedstawiciele władz kolejowych.

CHORZÓW MIASTO

Ognisko wzięło czynny udział w obchodzie Święta Niepodległości, zorganizowanym przez miejscowy komitet, wystawiając w dniu 11.XI. oddział w sile 36 ludzi, pod dowództwem ob. Korka. Przed wymarszem na nabożeństwo odczytano przed frontem oddziału rozkaz okolicznościowy Zarządu Głównego, po czym wzniesiono okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i nowego Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. Po nabożeństwie odbyła się defilada, wieczorem zaś akademia w Domu Ludowym. Członkowie KPW. i ich rodziny wysłuchali transmisji z uroczystości w Warszawie, oraz specjalnych audycyj, nadawanych w związku ze Świętem Niepodległości.

KATOWICE—ODDZ. RUCH HANDL.

W dniu 10.XI pluton KPW. wziął udział w capstrzyku.

W dniu 11.XI Ognisko urządziło uroczyste zebranie, na którym okolicznościowe przemówienie na temat znaczenia Święta Niepodległości, oraz wręczenia buławy marszałkowskiej Gen. Inspektorowi Sił Zbrojnych, wygłosił prezes Ogniska ob. W. Kamiński.

KATOWICE — PAROWOZOWNIA

Ognisko urządziło w dniach 10 — 11.XI wycieczkę do Warszawy, przy czym zwiedzono wystawę Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, oraz Belweder, Pałac Łazienkowski, Zamek i szereg innych zabytków. W wycieczce wzięło udział 35 osób.

KATOWICE — ST. ROZRZĄDOWA

Z okazji Święta Niepodległości Ognisko urządziło w dniu 14.XI wieczornicę dla członków i ich rodzin, na której program złożyły się okolicznościowe przemówienia i deklamacje oraz przedstawienie teatralne.

KNURÓW

W dniu 11.XI członkowie Ogniska wzięli udział w nabożeństwie i pochodzie przed pomnik powstańców, gdzie złożono wieniec, następnie zaś w uroczystości w świetlicy, gdzie odczytany został rozkaz okolicznościowy Zarządu Głównego KPW., a wieczorem w akademii.

KOSTUCHNA

W dniu 11.XI członkowie Ogniska wzięli udział w nabożeństwie, oraz w akademii, na której prezes Ogniska ob. Wicher odczytał rozkaz okolicznościowy Zarządu Głównego KPW., a ref. k.-o. ob. Koczubik wygłosił przemówienie. Akademię zakończono odśpiewaniem „Roty".

ŁAZISKA

W dniu 10.XI wszyscy wolni od zajęć służbowych członkowie Ogniska wzięli udział w capstrzyku, wspólnie z miejscowymi organizacjami, a w dniu 11.XI po uroczystym nabożeństwie urządzono w udekorowanej poczekalni II kl. na dworcu w Łaziskach akademię. Rozkaz okolicznościowy Zarządu Głównego odczytał prezes Ogniska ob. Klar, który wygłosił również krótkie przemówienie. Obszerny referat na temat znaczenia Święta Niepodległości wygłosił ref. k.-o. ob. Ryguła.

PAWŁOWICE ŚLĄSKIE

W dniu 11.XI członkowie Ogniska wzięli udział w uroczystym nabożeństwie i akademii, na której prezes Ogniska odczytał rozkaz okolicznościowy Zarządu Głównego. Następnie wysłuchano transmisji radiowej z uroczystości w Warszawie.

PIOTROWICE ŚLĄSKIE

W dniu 11.XI członkowie Ogniska z orkiestrą KPW. i plutonem honorowym wzięli udział w uroczystym nabożeństwie, podczas którego chór KPW. wykonał pieśni religijne.

Po nabożeństwie złożono wieniec w kaplicy poległych powstańców śląskich. Po defiladzie, którą odebrali przedstawiciele władz, Kapewiacy udali się na plac przed świetlicą, gdzie odbyła się uroczysta akademia z następującym programem: odczytanie przez prez. Ogniska ob. Łaza rozkazu okolicznościowego Zarządu Głównego KPW., referat wygłoszony przez referenta k-o ob. E. Sekułę, występ chóru i koncert orkiestry KPW.

RUDA ŚLĄSKA

W dniu 10.XI członkowie Ogniska wzięli udział w capstrzyku, a nazajutrz w uroczystym nabożeństwie i wieczornicy, zorganizowanej przez miejscowy komitet.

RYBNIK

Dzień Święta Niepodległości obchodziły Ogniska KPW. w Rybniku wspólnie, biorąc udział w nabożeństwie i defiladzie.

W przeddzień Święta Ogniska urządziły w Rybniku dla członków KPW. i Rodziny Kolejowej oraz ich rodzin wspólną uroczystą akademię, na której program złożyły się okolicznościowe przemówienia ob. Zamorskiego i ob. Wróblewskiego, deklamacje, występy chóru i orkiestry stacji Rybnik, oraz 2 sztuki: „Ułani, Ułani" i „Taniec Marynarzy", odegrane przez hufiec harcerski Rodziny Kolejowej.

W akademii wzięło udział przeszło 700 osób, zapełniając salę po brzegi.

Niezależnie od wspólnego obchodu, Ognisko Rybnik — Parowozownia urządziło akademię dla swych członków; na program akademii złożyły się przemówienie prezesa Ogniska ob. Balcarka, odczytanie rozkazu okolicznościowego Zarządu Głównego, oraz odczyt ob. Głombka.

Na lewo: z akademii w dniu Święta Niepodległości w Rybniku; na prawo: zespół teatralny Ogniska KPW. Rozwadów.

Nowy sukces koszykarzy KPW.

Warszawska drużyna koszykówki KPW. rozegrała mecz z zespołem stolicy Węgier — Budapesztu, równoznacznym z reprezentacją państwową Węgier.

Goście okazali się drużyną dobrze wyszkoloną i stojącą na wysokim poziomie. Tym cenniejsze jest zwycięstwo Kapewiaków, którzy pokonali Węgrów w wysokim stosunku 43:21 (19:11).

Kapewiacy objęli z miejsca prowadzenie, nie dopuszczając Węgrów do głosu i wkrótce osiągnęli stosunek koszów 19:3, następnie jednak Węgrzy, dzięki rzutom karnym, podwyższyli wynik do 19:11.

W drugiej połowie Węgrzy grają o wiele lepiej i przez długi czas są równorzędnym dla KPW. przeciwnikiem. Mimo to jednak i w tej części gry Kapewiacy zwyciężają w imponującym stosunku 24:10.

Dla KPW. punkty zdobyli: Gregołajtys 16, Zgliński 11, Kapałka 9, Czyżykowski 4 i Sowiński 3.

Ten nowy sukces koszykarzy-Kapewiaków jest jeszcze jednym dowodem wysokiego poziomu gier sportowych w KPW. i świadczy o wytrwałej pracy drużyn sportowych KPW., pracy, której swe chlubne wyniki zawdzięczają.

Kurs dla referentów w. f. w Toruniu

W dniach od 7 do 26 września r. b. przeprowadzony został przez Okręgowy Ośrodek W. F. w Toruniu 3-tygodniowy kurs dla referentów w. f. Ognisk KPW.

Uroczystego otwarcia kursu dokonał prezes Okręgu Pomorskiego KPW. ob. inż. Getler-Girtler.

Kurs ukończyło z wynikiem pomyślnym 25 uczestników, którzy poza tym wypełnili częściowo próbę o P. O. S., oraz zdali egzamin na fachowych członków komisji prób o P. O. S.; 19-tu spośród uczestników kursu zdało także egzamin na sędziów — kandydatów piłki ręcznej.

Poza wyszkoleniem w dziedzinie wychowania fizycznego kursiści mieli sposobność zapoznać się z fragmentami pracy działu kulturalno-oświatowego dzięki inicjatywie kierownictwa kursu, które urządziło dla nich wycieczkę do Gdyni i zwiedzanie Torunia, połączone z odpowiednimi odczytami i pogadankami.

Poza tym uczestnicy kursu byli na zawodach pokazowych hazeny i szczypiorniaka, oraz na spotkaniu bokserskim Warta — Gryf.

Opiekę nad kursem sprawowali z ramienia Okręgu Toruńskiego ob. ob. Sierański i Nowak.

Po zamknięciu kursu, czego dokonał prezes Okręgu ob. inż. Getler-Girtler, odbyła się wspólna herbatka.

Z różnych Okręgów

ROZWADÓW

Zespół teatralny Ogniska KPW. odegrał w dniu 24.X sztukę p. t. „To straszne, to okropne" w reżyserii ref. k.-o. ob. Kotowicza. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Z uzyskanego czystego dochodu wpłacono 10 proc. na pomoc zimową dla bezrobotnych i 10 proc. na P. O. N., resztę przeznaczono na świetlicę.

WALIŁY

W dniu Święta Niepodległości pluton K. P. W. z prezesem Ogniska ob. Krupowiesem na czele, wziął udział w nabożeństwie i pochodzie wspólnie z innymi organizacjami.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademia, na której obecni byli członkowie Ogniska z rodzinami.

Z KASY SAMOPOMOCY K. P. W.

Zarząd Kasy Samopomocy Członków KPW otrzymał ostatnio następujące podziękowania:

Do Zarządu Kasy Samopomocy

Członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego

w Warszawie

Niniejszym wyrażam ta drogą podziękowanie Zarządowi Kasy Samopomocy członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego za wypłacenie mi kapitału pośmiertnego po zgonie brata mego ś. p. Majewskiego Lucjana.

Życząc Kasie Samopomocy czł. K. P. W. dalszego pomyślnego rozwoju pozostaję

Z poważaniem

(—) W. Majewski.

W związku z wypłaceniem mi kapitału pośmiertnego po zgonie męża mego ś. p. Antoniego Kubisa, niniejszym wyrażam ta drogą Zarządowi Kasy Samopomocy czł. K. P. W. podziękowanie za szybkie załatwienie formalności związanych z wypłatą.

Życząc dalszego pomyślnego rozwoju Kasie Samopomocy pozostaję

Z poważaniem

(—) Władysława Kubiś.

Niniejszym wyrażam podziękowanie Zarządowi Kasy Samopomocy za wypłacenie mi kapitału pośmiertnego po zgonie męża ś. p. Franciszka Piotrowskiego.

Wypłacona suma przyczyni się do zapewnienia mi egzystencji po śmierci jedynego żywiciela.

Życzę Kasie Samopomocy członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego dalszego pomyślnego rozwoju, aby mogła przychodzić z pomocą jak najszerszym rzeszom kolejarzy i pozostaję

Z poważaniem

(—) Anna Piotrowska.

Niniejszym wyrażam ta drogą podziękowanie Zarządowi Kasy Samopomocy członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego za wypłacenie mi kapitału pośmiertnego po zgonie męża mego ś. p. Ignacego Mendygrała.

Wypłacona mi suma przyczyniła się wydatnie do zmniejszenia moich trosk materialnych.

Życząc dalszego pomyślnego rozwoju tak pożytecznej instytucji, jaką jest Kasa Samopomocy członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pozostaję

Z poważaniem

(—) Franciszka Mendygrał.

ZMARLI

ś. ✝ p.

SEWERYN CIESIELSKI
Członek Ogniska KPW. Warszawa Główna — Towarowa
zmarł dnia 21 października 1936 r.

FRANCISZEK MAKOWIEC
Członek Ogniska KPW. przy Ministerstwie Komunikacji
zmarł dnia 13 listopada 1936 r.

PIOTR PŁÓCIENNIK
Członek Ogniska KPW. Baranów
zmarł dnia 15 listopada 1936 r.

STANISŁAW WILEMBORCH
Członek Ogniska KPW. Stryków
zmarł dnia 12 listopada 1936 r.

Cześć Ich pamięci!

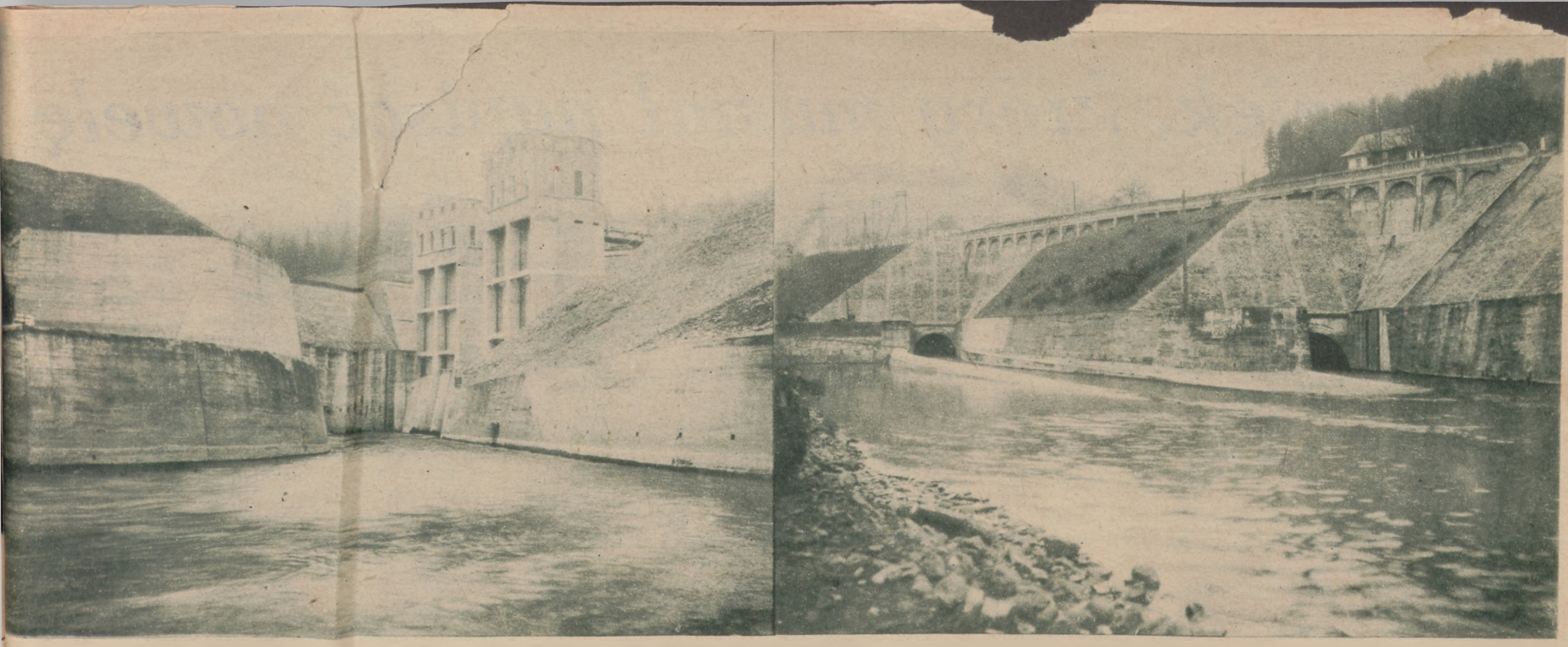

Zapora wodna w Porąbce.

Zapora w Porąbce

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech dużej części społeczeństwa polskiego jest dziwna i niewytłumaczona niczym nieufność we własne siły, bezpodstawny pęd do ignorowania tego, co już zrobiliśmy i co robimy, tym jaskrawiej odbijający na tle pochopności naszej do chwalenia i respektowania wszystkiego, co czyni zagranica. „Cudze chwalicie", swego naprawdę nie znacie, gorzej, poznać nie chcecie, z góry nastawieni nieufnie, krytycznie, podejrzliwie. Nawzajem odbieramy sobie wiarę w nasze siły, hamujemy twórczy rozpęd, na którym przede wszystkim budować można. Do stałych argumentów ludzi małej wiary w naród i małej duszy, należą komunały na temat zdobyczy zagranicy w wyścigu techniki, którym rzekomo nic przeciwstawić nie możemy. Typowy taki pesymista wie coś niecoś chociażby o pracach technicznych naszych sąsiadów, słyszał (przeważnie za dużo) np. o Dnieprostroju sowieckim i wierzy, święcie wszystkiemu wierzy, dodając gdy potrzeba w rozmowach wiele barwnych szczegółów z własnej wyobraźni. Wierzy i nie ma cienia nieufności. Ba! On już wierzył i entuzjazmował się Dnieprostrojem, gdy dopiero zaprojektowano roboty przy jego budowie. Już wtedy powtarzał: „co za rozmach, na co ich stać!" Spytajcie go, jeżeli już mowa o tych rzeczach, czy słyszał o olbrzymich pracach w Małopolsce, czy słyszał choć raz w życiu o Porąbce i Rożnowie — oczywiście zaprzeczy. A jeżeli powiemy mu, że budowa zapory w Rożnowie i zbiornika wód o pojemności 228 milionów m. sześciennych jest największą imprezą tego rodzaju w Europie zachodniej i środkowej — będzie zaskoczony. Nie wie nic o tym, bo wszak to w jego kraju, tu blisko, nie gdzieś „u nich" — robią to nie „oni", a my, wysiłkiem twórczym polskiego inżyniera i polskiego robotnika.

Obowiązkiem obywatelskim każdego Polaka jest poznać te rzeczy i mówić o nich głośno, dobitnie, a wtedy nietwórcza, szkodliwa bierność społeczeństwa zostanie przełamana. Musi to nastąpić. Nie możemy pozwolić sobie na luksus tanich pesymizmów. Podciągnąć Polskę wyżej — można tylko przy jednolitej, zdecydowanej postawie moralnej całego narodu.

Roboty wodne w Małopolsce zakrojone są na wielką naprawdę skalę. O ile prace w Rożnowie nad Dunajcem trwają w pełni, to zapora wodna i zbiornik na Sole w Porąbce są już ukończone i można dokładnie zdać sobie sprawę z całości dokonanych robót i osiągniętych rezultatów.

Obejrzyjmy najpierw zaporę i zbiornik czysto zewnętrznie, by po tym pierwszym wrażeniu przystąpić do szczegółowej oceny tego wielkiego przedsięwzięcia.

Pierwszy rzut oka na zaporę pozostawia niezatarte wprost wrażenie. Dzikie koryto górskiej rzeki zostało dosłownie przecięte w poprzek kolosalnym białym murem — symbolem zwycięstwa człowieka nad przyrodą. Obok roztacza się olbrzymie jezioro długości około 10 kilometrów, szerokości do 800 m. Jezioro powstało na miejscu, gdzie niedawno jeszcze mieszkali ludzie, jezioro sztuczne, ale o pięknym wyglądzie naturalnego, górskiego stawu.

A Porąbka rośnie jak na drożdżach. Powstają nowe domy, wille, pensjonaty. Nic dziwnego, wszak utworzyło się tu równocześnie jedno z największych centrów turystycznych. Góry i olbrzymie jezioro, wymarzony teren dla wszelkich sportów wodnych i wysokogórskich, dla miłośników przyrody górskiej, wody i powietrza.

A teraz parę cyfr. Zapora w Porąbce, ów betonowy mur, przecinający Sołę, ma długości 320 m, szerokości 30 m u podstawy i wysokości 22 m, wsparty zaś jest na 17-metrowych fundamentach. Środek zapory zawiera pięć przelewów, którymi w czasie powodzi uchodzić ma nadmiar wody.

Sztuczne jezioro, jak wspomnieliśmy, długości około 10 kilometrów i szerokości do 800 m, pomieści 32 miliony metrów sześciennych wody, spełniając całkowicie przeznaczoną mu rolę.

Budowle te pochłonęły do tej pory 18 milionów złotych — nasuwa to od razu myśl kwestii celowości tak olbrzymiego przedsięwzięcia.

Zadaniem zapory w Porąbce jest przede wszystkim zabezpieczenie poważnej połaci Małopolski przed coroczną, niestety, klęską powodzi. Soła, która pod Oświęcimem wpada do Wisły, w czasie wezbrania podnosi nagle stan wody w Wiśle, co pociąga za sobą klęskę powodzi zarówno w jej dorzeczu jak i w okolicach Krakowa. W samym dorzeczu Soły straty, spowodowane powodzią, wynoszą milion złotych rocznie. Tak więc ochronna zapora w Porąbce opłaci się już po kilkunastu latach. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że zasięg gospodarczego znaczenia zapory sięga aż po Kraków, a więc na tereny, na których klęska powodzi wyraża się cyfrą wielu milionów złotych, okaże się, że zapora w Porąbce zamortyzuje się znacznie prędzej.

Zabezpieczenie powyższego obszaru kraju przed klęską powodzi, to jest główne i na razie zasadnicze zadanie zapory, która oprócz tego jest przystosowana całkowicie do stania się wielkim źródłem energii elektrycznej.

Z podziwem i z dumą patrzymy na wspaniałe dzieło twórczej współpracy polskiego inżyniera i polskiego robotnika, wykonane w całości z polskiego materiału. Ogromne to dzieło, zakrojone na miarę europejską, to naprawdę krzepiący widok, napawający zaufaniem w nasze siły. Cóż dopiero, gdy pomyślimy, że w Rożnowie powstaje dzieło jeszcze większych rozmiarów, zapora blisko dwa razy większa (550 metrów długości i 50 m wysokości) oraz kolosalny, siedem razy większy, niż w Porąbce, największy w Europie zachodniej i środkowej zbiornik wód o pojemności 228 mil. m^3. Przedsięwzięcie to nie tylko względy powodziowe ma na celu — chodzi tu również o produkcję energii elektrycznej. Cztery turbiny o mocy 50.000 KW i zdolności produkcji przeciętnie 145 milionów KWh rocznie, zaopatrywać będą w prąd elektryczny Mościce, a nawet odległy węzeł kolejowy warszawski, przy czym koszt własny 1 KWh w Rożnowie nie przekroczy 3 groszy.

Jako regulator stanu wody w Wiśle, zbiornik w Rożnowie potrafi obniżyć poziom wody w czasie powodzi do rozmiarów nieszkodliwych, a podczas posuchy podniesie go.

Na oczach Europy dokonujemy dzieła o niepowszednich rozmiarach i doniosłym znaczeniu. Musimy to sobie dobrze uświadomić, napełnić się otuchą i ufnością w nasze siły, argumentami Gdyni, Mościc, Rożnowa, Porąbki i wielu, wielu innymi zwalczać domorosłych pesymistów. Świadomość siły społeczeństwa mnoży tę siłę nieskończenie. Bądźmy świadomi swej siły!

Z prac przy budowie zapory wodnej w Porąbce.

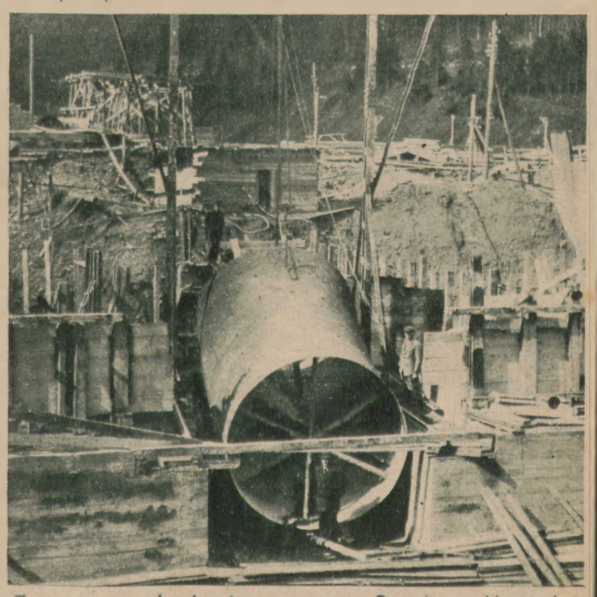

Z prac przy budowie zapory w Porąbce. Montaż rury wlotowej.

Człowiek, który musiał napisać nowelę

Po wczorajszej lumpce obudziłem się jakiś niewyraźny i zwątlały na duchu. Wątpiłem w cel istnienia. Wątpiłem nawet w konkretność mojej osoby. Wygląda to może na paradoks, ale gdym wyszedł z domu, zstępując niezmiernie długo po schodach uwierzyłem w nierzeczywistość mojej powłoki cielesnej, czułem się nieuchwytny, rozwiewny, widmowy, jak senne zjawisko.

Zaraz na pierwszym rogu ulicy opanował mnie podziw na widok znajomego, który zamaszyście i ochoczo, tak jakby nigdy nic, zdjął na mój widok kapelusz.

— A więc nie jestem widmem?

Mimo to, gdy człowiek ten zbliżył się do mnie i począł narzekać na upał, od którego aż drży powietrze, odpowiedziałem głosem niesamowitym:

— Wiem coś o tym. Przecież jestem fatamorganą...

— Henryku, co pleciesz? — zawołał tamten.

— Henryk śpi w swoim pokoju — przygwoździłem go z powagą. — Bawił się całą noc i jeszcze nie wstał. Ja jestem tylko jego fatamorganą, odbiciem na warstwie rozpalonego powietrza.

Po tych słowach jegomość odszedł nagle, nie żegnając się.

Idąc przez planty byłem jeszcze tak słaby, że potykałem się o wiatr i o cienie gałęzi. A jednak ten wiatr właśnie, który spływał na miasto, okazał się najwytrawniejszym lekarzem. Chłodząc ćmiące pulsami skronie, wydmuchiwał mi resztki wczorajszych oparów z mózgu.

Uciekały te chwiejne sny-opary, pełne trzeszczących stolików, gwizdu pił giętych i otchłannych jezior czarnej kawy . . . . uciekały słupem w lazur, ku chmurom. Na ich opuszczone łożysko wlewał się teraz z łagodnym bełkotem miękki strumień letniego poranka; kołysały się na nim, jak tratwy, wielkie, żółte domy z ludźmi na balkonach, kołowały puchate, szeleszczące drzewa, po których słońce skakało, jak mnóstwo złotych wiewiórek. A ponad wszystkim unosił się zwolna jak wonna mgła zapach kwiatów.

Dobrze jest siąść na ławce na plantach, zmrużyć oczy i patrzeć.

Dobrze jest, gdy głowa przygasa powolutku, jak lampa z przykręconym knotem, a myśli opadają łagodnie, jak osad w szklance, na dno rozleniwienia.

Bez wyrzutów sumienia, bez spraw niecierpiących zwłoki, bez jakichkolwiek pragnień... Nic, tylko ławka, i gwar, i drzewa, a przed oczami kolorowa wstęga ludzkiego mrowia.

Gdy wtem...

— Dzień dobry, Henryku.

To witała się ze mną moja narzeczona.

— Jak to dobrze, że cię spotykam — mówiła dalej. — Wiedząc, jak jesteś roztargniony, przypominam ci, że autobus do Krynicy odchodzi o 6-tej rano...

Ścierpłem. Dalibóg, zapomniałem o tym na śmierć. Przecież umówiliśmy się na jutro. Mieliśmy zrobić małą podróż do Krynicy z całym towarzystwem. Po to nieszczęsny dałem się wczoraj namówić do baru, aby przepuścić całą gotówkę. Skądże ja teraz wezmę tych pięćdziesiąt złotych.

Wzruszenie odebrało mi mowę. Gorzki uśmiech usiłowałem zetrzeć z twarzy gąbką fałszywego rozradowania.

— Wiesz jak to dobrze, żeśmy na siebie wpadli. Tak się cieszę na tę wyprawę, a byłbym przysiągł, że autobus odchodzi o 11-tej.

— A widzisz, byłbyś się spóźnił...

Byłbym się spóźnił — myślę sobie. — Było by to znakomite wyjście z sytuacji. Teraz już nie wypada.

Gdyśmy się rozstali, omal nie popadłem w omdlenie.

Skąd wziąć te nieszczęsne pół setki. Pożyczyć nie ma od kogo, a choćby kto i był, to by mi ani pół grosza nie dał. Adam winien mi wprawdzie pięć złotych, ale nie mogę się kompromitować w jego oczach żądaniem zwrotu tak nierealnej rzeczy, jak pieniądze.

A gdyby tak zanieść coś do redakcji, prosząc o zaliczkę?

To jest myśl...

Tylko, że w tej chwili nie mam nic na „warsztacie". Trzeba by napisać.

Przez parę minut skrobałem się natarczywie za uchem.

Napisać w parę godzin takiego tasiemca, żeby wierszowe wywindować aż na 50 złotych i to w dodatku w taki upalny dzień i po nieprzespanej nocy — nie jest doprawdy tak łatwo.

Ale spróbujmy. Najprzód spytajmy, czy reflektują, bo jak nie, to przecież — do licha — ślęczeć nad papierem nie warto.

Poszedłem...

W redakcji przyjęto mnie życzliwie. Naczelny redaktor krzywił się, międlił coś w zębach, ćmił cygaro, wreszcie po długiej przemowie o „nagłym położeniu" w jakim się znalazłem, obiecał solennie 50 złociaków na 6-tą wieczór, o ile przyniosę nowelę... Koniecznie nowelę, nie artykuł...

— Ma pan coś dobrego w zanadrzu? — zapytał.

— W zanadrzu nie, ale w biurku. Muszę tam jeszcze coś poprawić, więc przyniosę o 6-tej...

Uścisk ręki, skrzypnięcie drzwiami i wymarsz z dobrą miną z gmachu redakcji.

— Tak, ale co teraz?...

Słysząc mój głuchy, rozgoryczony pomruk, przechodnie oglądali się. Wędrowałem pełen melancholii.

„I nic sercu nie lepiej" — westchnąłem, jak pewien oficer rosyjski, który potłukłszy wszystkie lustra, restauratora oblał smołą.

Z pasją rozdeptywałem żwir podeszwami. Myśli skakały mi po łbie, jak opętane, jedna przez drugą.

— Napisz, bracie, nowelę — mruczałem. — Wstrzyknij kapsułkę oleju w móżdżek i za pióro! A może wytrzęś z rękawa. Przecież to tak łatwo. Jeden pomysł, pięć osób działających, trzy rozdziały po 200 wierszy, kilka tysięcy słów — jakich bądź, koślawych, poetycznych czy prozaicznych, byle były.

Mniejsza o słowa. Te się znajdą. Ale pomysł?!

Skąd wziąć pomysł, do stu tysięcy diabłów!!

Niema co. Idę na planty pod Lillę Wenedę, siadam i myślę. Przed tym jeszcze jedno baczne spojrzenie na zegarek.

Ile mam czasu? Za 15 jedenasta. A zatem 7 godzin, 100 wierszy na godzinę, po 10 groszy od wiersza — daje 6 złotych. A więc nawet tych 7-miu godzin za mało, aby wykończyć dzieło. Chyba, że dadzą po 15-cie od wiersza.

Ale... zanim znajdę temat...

2

Zapomniałem się zapytać, co on woli, ten redaktor: Fantastyczną, czy realistyczną? Awanturniczą, czy erotyczną? A może niesamowitą, lub o filozoficznym podkładzie? Lub też patriotyczną z chorągwiami i konnicą? Hm, a może by tak coś z wojny! Potrafię też sielankowo, potrafię i patetycznie. Nawet z „niezrozumialstwem" się uporam, żebym tylko wiedział, że to się nada...

Ani tak, ani siak — ciemność i nic.

...Zbliżało się południe. Wiatr ustał i pięknie rozrosłe drzewa stygły w nieruchome kadzielnice powagi. Milczały piętrowe domy, oprawne w szklany słup przezroczystego powietrza. Tylko ogromne, srebrne nawy chmur brnęły przez nieskazitelnie modre przepaście błękitu. Ocean niebieski grzał się słońcem i sycił szyderczą słodyczą, absolutnie obojętny na cierpienia młodzieńca, wijącego się w skurczach rozpaczy u stóp otępiałego pomnika.

Młodzieniec ten, czyli ja — myślał tymczasem, czy nie było by dobrze wymyśleć jakąś sensacyjną historię o małpoludach, które się pojawiły na plantach i zamieszkały na kasztanach pod Wawelem. Lub też o straszliwej szajce bandytów, która na Wieży Mariackiej obrała sobie kryjówkę, trzymając na łańcuchu strażaka z trąbką.

Wszystko to jednak mogło zawieść, bo snadnie taka nowela mogła trafić zamiast do gustu redaktora, do kosza na śmiecie.

Najlepiej było by zaczerpnąć pomysł wprost z życia, ot coś takiego prosto z mostu, tłumaczącego się zwykłym zrządzeniem losu i konfliktem namiętności ludzkich. Jakiś fragment urwany z całości, wypadek wykrojony z codzienności, jak kęs soczystego melona...

Rozglądnąłem się.

Nie miałem się kogo poradzić, ani spytać. Gdybym zaczepił któregoś przechodnia, poleciłby mi z pewnością udać się do szpitala.

Wtem wpadł mi kapitalny pomysł.

Udam się za pierwszym lepszym panem spotkanym na ulicy i będę go śledził. Z zapartym tchem, z okiem w garści, z uchem na wiatr, jak wyżeł. Zobaczę, co z tego wyniknie. Z pewnością znajdę temat tak przepyszny, że wziąwszy pióro do ręki ruszę jak stukonny motor.

Wstałem z ławki. Z góry już nastrajałem się na ton literacki. Wmawiałem w siebie patos i zawiłość zdarzeń. Przygotowany byłem dostrzegać we wszystkim ostrzegawczy sygnał przygody.

Stałem się rozegzaltowanym podpatrywaczem, łowcą sensacji, chwytaczem wrażeń. W miarę, jak kroki moje stawały się coraz bardziej sprężyste, wszystkie przedmioty wokół mnie zaczęły nabierać osobliwego połysku.

Skradałem się przez dżunglę miasta, z nerwami napiętymi, z głową pełną pomysłów.

Oto jest...

Ten pan w okularach.

Wysoki, o wąskich barkach, w popielatej kamizelce z guzikami z masy perłowej... Pan z ustami o kolorze czereśni, z nosem załamanym tragicznie, z czołem niskim, o niepokojącej strukturze kości nad brwiami... Pan dziwny, pan nowelistyczny, pan niezmiernie znaczący...

Dalej za nim. Krok w krok. Bez zwłoki.

Depcąc mu wzrokiem po lakierem obutych piętach, szukałem w jego szorstkich, miarowych ruchach przewodniego motywu wyłaniającej się przygody. Czułem, jak wlókł za sobą pawi ogon bajecznych możliwości, ten pan wplątany w intrygę swego losu, mieszkający w sąsiedztwie tajemniczych niespodzianek, spieszący gdzieś w nieznane, w kłębie nieprzeniknionych myśli, unoszących się wokoło jego głowy.

Musiał spostrzec, że go śledzę, bo się obejrzał nagle.

Zadrżałem.

Teraz zapewne podejdzie do mnie i spyta.. Eh, nie. To było by zbyt proste. On by zapytał, ja bym odpowiedział, po tym cbaj zdjęlibyśmy wykwintnym gestem kapelusze i — klapa ze wszystkim.

Ale nie — o nieba! — on się zatrzymał przed bramą. Dalibóg, wchodzi!

Wszedł. Ja za nim.

Gdym przylgnął oczami do czarnych pleców jego żmudnie wspinającej się po schodach postaci, dostrzegłem jakby w röntgenicznym promieniu obraz jego mózgu i szybki ruch jego niespokojnego serca.

Wiem już. On idzie na schadzkę. Z gorączkowym pośpiechem szuka w zakamarkach głowy najczulszych, najpiękniejszych frazesów. A tymczasem... kto wie, czy w pewnej chwili nie otworzą się drzwi buduaru i nie błyśnie w nich lufa, nabita zemstą zdradzonego małżonka.

Dysząc, oparłem się o poręcz schodów i czekam.

W klatce schodowej czai się zgroza. Z podwórza dolata głuchy gwar i ostry krzyk dzieci, a mroczny nastrój obcej kamienicy otacza mnie zewsząd.

Nagle...

Ktoś schodzi w dół. Drzwi zazgrzytały chrapliwie i zachrobotał zasuwany od wewnątrz łańcuch. W moich przeczulonych uszach zabrzmiało to jak rumor lawiny i wstrząs podziemny. Po miękko wyścielanych schodach tomotały liczne kroki.

Było ich dwu. Ten sam pan, który wszedł przed chwilą i inny, młody.

Udałem, że nie mogę odczytać biletu na drzwiach. Tak. Do licha. Cóż to za litera? Acha. Klapkiewiczowie. Źlem trafił.

Zerkając ukradkiem zauważyłem, że towarzysz mojego nowelistycznego pana ma okrągłą, nieco nalaną twarz, o rudawym zaroście, gruby czerwony nos i nadpróchniałe zęby.

— Co ich może łączyć ze sobą? — starałem się dociec.

Oni tymczasem już przeszli.

Gdym stanął w bramie, widziałem, jak wsiadali do samochodu. Było to stanowczo podejrzane, że przez ten krótki czas gdy pan w okularach był na górze, zdążył tu już nadjechać ze swoim wozem ten ponury, brodaty szofer otwierający drzwiczki wielką, włochatą łapą o krótkich palcach.

Postanowiłem ich ścigać

Do auta i za nimi! Ani sekundy do stracenia!

Gdyśmy gnali z pośpiechem przez miasto, wiatr wzdymał mi serce, jak krawat aż pod brodę.

Na zakręcie dwaj panowie zniknęli mi z oczu Łatwo ich było przeoczyć w zamęcie. Osadzeni byli tak nisko w poduszkach wozu, że nad oparcie wystawały tylko ich głowy, obnażone z kapeluszów.

Rzadko się zdarza ujrzeć w Krakowie naraz kilka aut na jednej ulicy. Tu nieszczęśliwy zbieg okoliczności spędził mi pod nos całe ich stado. Pół-stojąc w wozie rozglądałem się niecierpliwie. O radości! Są, są dwie głowy nad oparciem.

Co widzę! Hamują... Zatrzymali się. Stój, stój mój dzielny szoferze. I nam nie wolno jechać dalej.

Ścigani pasażerowie podnoszą się, aby wysiąść... i czuję, jakbym dostał znienacka w czubek głowy okutą pałką. O nieba! Dwie głowy należą do całkiem innych właścicieli. Tamci przepadli gdzieś bez śladu!

Z dwu głów lewa — to gruby, uśmiechnięty pan, a prawa, to kobieta o krótko ostrzyżonej czuprynie, nawiasem mówiąc tak urocza, że warto by ją ścigać jeszcze przez sto kilometrów. Spojrzenie, jakie rzuca na mnie poprzez ramię niższego od niej grubaska, ścieka jak balsam po ranie mojego rozczarowania. Nerwowy ruch powiek jej boskich oczu jest tak znaczący, że zwracam ku niej pytający wzrok.

Równie pytająco spogląda na mnie mój szofer, śledząc nieufnie przelatywanie mojej ręki z kieszeni do kieszeni, jak z kwiatka na kwiatek. Niestety, tu i tam rozpaczliwa pustka daje znać o sobie żałosnym alarmem.

— Panie — wołam do szofera podając mu bilet wizytowy — tu moje nazwisko i adres. Zapomniałem portfelu. Sądzę, że mam u pana kredyt!...

Zanim mnie zdążył chwycić za połę, wpadłem w drzwi kawiarni, w ślad za kobietą z auta. W głowie mej nurtowała już głucha myśl o mądrym zrządzeniu losu, który umyślnie podsunął mi tych dwu panów z pościgiem, aby mnie zetknąć z tą uroczą damą.

Siedzieli w kącie pod palmą. Zająłem stolik w pobliżu. Ona rozglądała się niedbale dookoła. On wiódł konszachty z kelnerem. Ostrożnie obrzucając panią gorącym spojrzeniem z pod rzęs, usiłowałem równocześnie skonstruować w myśli zasadniczy schemat noweli. Przede wszystkim należało uświadomić sobie, jaki był stosunek tych dwojga do siebie, a po tym wplątać mimochodem osobę trzecią. Tą mógłbym być ja sam. Rola moja byłaby zdobywcza, płomienna.

On, to bankier z prostodusznym światopoglądem, z sercem wiernego mopsa. Kocha ją bez granic. Dla niej gotów by okraść swój własny bank. Ona udaje miłość ze sprytnym wdziękiem. Upodobała sobie nie bankiera, lecz jego pieniądze.

— Co pan zamawia? — przerwał mi kelner rozmyślania literackie. Głos jego oblał mnie strugą lodowatej wody.

— Zamawiam... zamawiam sodową, byle czystą, nie cierpię soku — odrzekłem bez zająknienia.

Spojrzał na mnie z pogardą i odszedł.

Moja para jadła tymczasem lody i ciastka. Zdziwiło mnie, że tak przed obiadem... Wprawdzie kobiety o każdej porze dnia objadają się słodyczami, ale tak po ciastku z kremem zjeść na przykład rosół... br... jabym nie potrafił!

Myśląc o rosole, poczułem głód. Co u licha? Któraż to może być godzina.

Nie, to niepojęte. Chyba zegarek oszalał. Najwyraźniej pokazuje trzydzieści po 2-giej. Tyle czasu przesiedziałem na plantach i zmarnowałem na tę przeklętą gonitwę za tematem?... Rozumiem teraz, dlaczego ci ludzie jedzą lody. Oni są już po obiedzie!...

Ja nie będę jadł obiadu, bo nie mam za co.

3

Wodę sodową łyknąłem na kredyt. Udałem, żem zapomniał pieniędzy.

— Innym razem — kiwnął głową kelner.

Pani, wychodząc z bankierem, uśmiechnęła się do mnie tak obiecująco, że skusiła mnie do dalszego deptania im po piętach. Na A-B rozstała się z towarzyszem i weszła do sklepu. Ja za nią.

W parę chwil później towarzyszyłem już jej zwinnym, elastycznym krokom i spoglądałem z bliska w duże, zadumane oczy.

Była poetyczna i czarująca. Śmiała się nieustannie i zasypywała mnie istnym gradem słów. Zaledwie miałem czas tu i ówdzie wtrącić swoje trzy grosze. Po dłuższej chwili rozmowy dałem jej do zrozumienia, że jestem poetą i szukam tematu do noweli.

— Zamiast tematu znalazł pan mnie — roześmiała się znowu.

Nie było rady. Śmiałem się razem z nią, patrząc na urocze dołki na jej policzkach i na pocieszne mrużenie oczu w wąskie, kocie szparki.

— Pani właśnie jest wyśmienitym tematem — rzekłem.

„Wyśmienity temat" bawił się coraz lepiej, podczas gdy mnie z głodu robiło się słabo. Z diabelskim sprytem manewrowałem ku redakcji w oczywistym celu pobrania zaliczki już teraz.

— Ach, przepraszam — krzyknąłem, gdyśmy się znaleźli pod bramą gmachu redakcyjnego — jak to dobrze, że przechodzimy tędy. Muszę tu wstąpić na chwilę.

Ledwie zdołała zrozumieć o co chodzi, już mnie nie było koło niej. Wpadłem do redakcji, jak bomba.

— Czy jest naczelny? — zapytałem stłumionym, lecz tak przejmującym głosem, że wszyscy podnieśli głowy z nad biurek.

— Nie. Nie było go.

— Panie Janie — szepnąłem do ucha jednemu z cichych pracowników pióra — powiedz naczelnemu, że obiecaną nowelę przyniosę jutro rano o 9-tej, na pewniaka. Teraz jednak chciałbym pobrać z góry na to konto...

— Oh, panie — zżymnął się Jan obcierając w bibułę palce, powalane atramentem — czy to do mnie należy? Niech administracja...

— Właśnie, właśnie... Pan mi napisze karteczkę...

— Za nic w świecie — zawołał patetycznie.

— Wobec tego... na to konto... zaciągam u pana małą pożyczkę, tylko 30 złotych. Znamy się przecież 2 lata.

— Oj — jęknął boleśnie — niech będzie 20 złotych.

Pożyczył. Opuszczając lokal redakcyjny, zgadywałem:

— Czeka, nie czeka...

Czekała. Niecierpliwiła się bardzo, ale czekała. Była już wprawdzie po obiedzie, no ale jeżeli ja jestem głodny, to chętnie pójdzie ze mną.

4

Gdyśmy się wynurzali z pomiędzy białych stolików w szeleszczącą cienistość plant, było już dobrze po 6-ej. Wielkie, zielone drzewa słaniały się nad nami trzepocąc liśćmi, wprawionymi w ruch wiatrem. Ludzie snuli się zgiełkliwie, krokiem ociężałym.

Po smacznym obiedzie i kilku skromnych kieliszkach było nam raźnie i słodko.

Właśnie kierowaliśmy się ku postojowi dorożek na Basztowej, gdy wtem...

Zośka. Czy wzrok mnie nie myli? Naturalnie. To moja narzeczona...

— Henryku! — głos jej brzmi ostro.

— Przepraszam panią na moment... Moja siostra.

— Aha, siostra — mruknęła złośliwie moja nowa znajoma.

Nie patrząc na nią zbliżyłem się do Zośki i ująwszy ciepło jej małą rączkę, przytuliłem ją do warg, jak mogłem najaksamitniej.

— Co, kochanie?

Mój pytający głos miał odcień czekoladowy, polukrowany uśmiechem.

— Piłeś. Widzę to po tobie. Nie zaprzeczaj. Co to za dama? Ach, nie; nie odpowiadaj. To zbyteczne. Wy mężczyźni kłamiecie dla sportu. Zdradzasz mnie. I to dziś. Przed jutrem, przed wycieczką!

— Ależ — chciałem przerwać ten potok lecących słów.

— Ani słowa. Między nami wszystko skończone. W tej chwili pożegnaj się z tą panią i chodź ze mną. Inaczej zbiję ją parasolką.

Przestępując bezradnie z nogi na nogę, dawałem poza plecami rozpaczliwe sygnały. Wtem usłyszałem dźwięczny śmiech.

To moja dama zaśmiewała się na widok mojej niejasnej sytuacji.

— Wierz mi — łagodziłem narzeczoną — chodziło tylko o temat...

— A tak, wy wszystko dla tematu... Dla tematu zamordowałbyś mnie bez wahania!...

— Kiedy to dla ciebie...

— Dla mnie?!!

5

Złotoblękitne kule lamp zapalają się nad miastem. Czy to gwiazdy opadły z nieba, jak otrząśnięty owoc i zawisły świetlistymi łzami na drutach? Rytmicznie uderzany, ciągle ten sam septymowy akord wiatru rozlewa się cichnącą kadencją po zaułkach.

Rynek umurzany w topieli magicznej poświaty. Drzewa oświetlone od dołu stoją rzędami, jak dekoracje teatralne i kołyszą się na kształt sennych wahadeł.

Ach, ten aromat akacji. Srebrno mi i powłóczyście. Zaciągam się powiewem, tchnącym daleką Persją. Ciepło na dworze. Mam wrażenie, że dziś w nocy napiszę genialną nowelę.

Nie powiedziałem nic Zośce o tych 50-ciu złotych. Takem się zdenerwował, że po rozstaniu z nią wypiłem trzy duże.

Ach, jaki jestem wiotki... Ta noc upaja...

Właściwie tematu wciąż nie mam. Ale za to natchnienie mnie ponosi, jak fala. Po prostu pływam w nastroju, jak węgorz.

Tam poza dużymi szybami, w ogromnych salach pływają też ludzie, ale nie w wodzie. Raz koniak Martell... raz Cherry Brandy... raz czysta wzmocniona...

Wstąpię... niech się stanie... Tu można wyłowić typy. Kapitalna, sensacyjna atmosfera. Tego mi brakowało. Co za przepyszny... pyszny temat... do noweli... Ta knajpa i ten jazz i ta kakofonia kolorów... Co widzę? Ten przy bufecie. Tak, jakbym go skądś znał... Panie, może po jednym?!

W godzinę po tym zaczęło mi w głowie kołować, wirować, balansować... To natchnienie. Ach ten napór słów, ta gonitwa spostrzeżeń, ten wyskok wyobraźni...

— Panie — szepcze mi ten jegomość koło ucha — pan postawił, ja się panu odwdzięczę. Mam temat... do tej pańskiej noweli...

— Gadaj. Stawiam drugą flaszkę...

— Cacko, nie pomysł. Postaw drugą flaszkę, a tą pierwszą w łeb tamtego z łysą palą. To jest temat — co? hihihi...

Jeszcze nie skończył, a już z mojej garści wyleciało szkło z gwizdem, jak tasmański bumerang. Cios, brzęk — a po tym wrzawa. Krzyk kobiet, rozpalone twarze, pięści po głowach i... lot na samo dno otchłani...

Nazajutrz obudziłem się o 12-tej w południe... bez noweli, ale zato z długiem u szofera i u redaktora. Prócz tego na stoliku leżały trzy listy. Jeden od Zośki z zerwaniem narzeczeństwa, drugi z redakcji, wypowiadający z powodu awantur posadę, trzeci z knajpy... z rachunkiem na 80 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. **Redaktor: Wacław Maślankiewicz.**

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Bronisława Pierackiego 17.

Druk. „Dom Prasy". S. A., Marszałkowska 3-5. Telefon 8-02-40 (centrala).

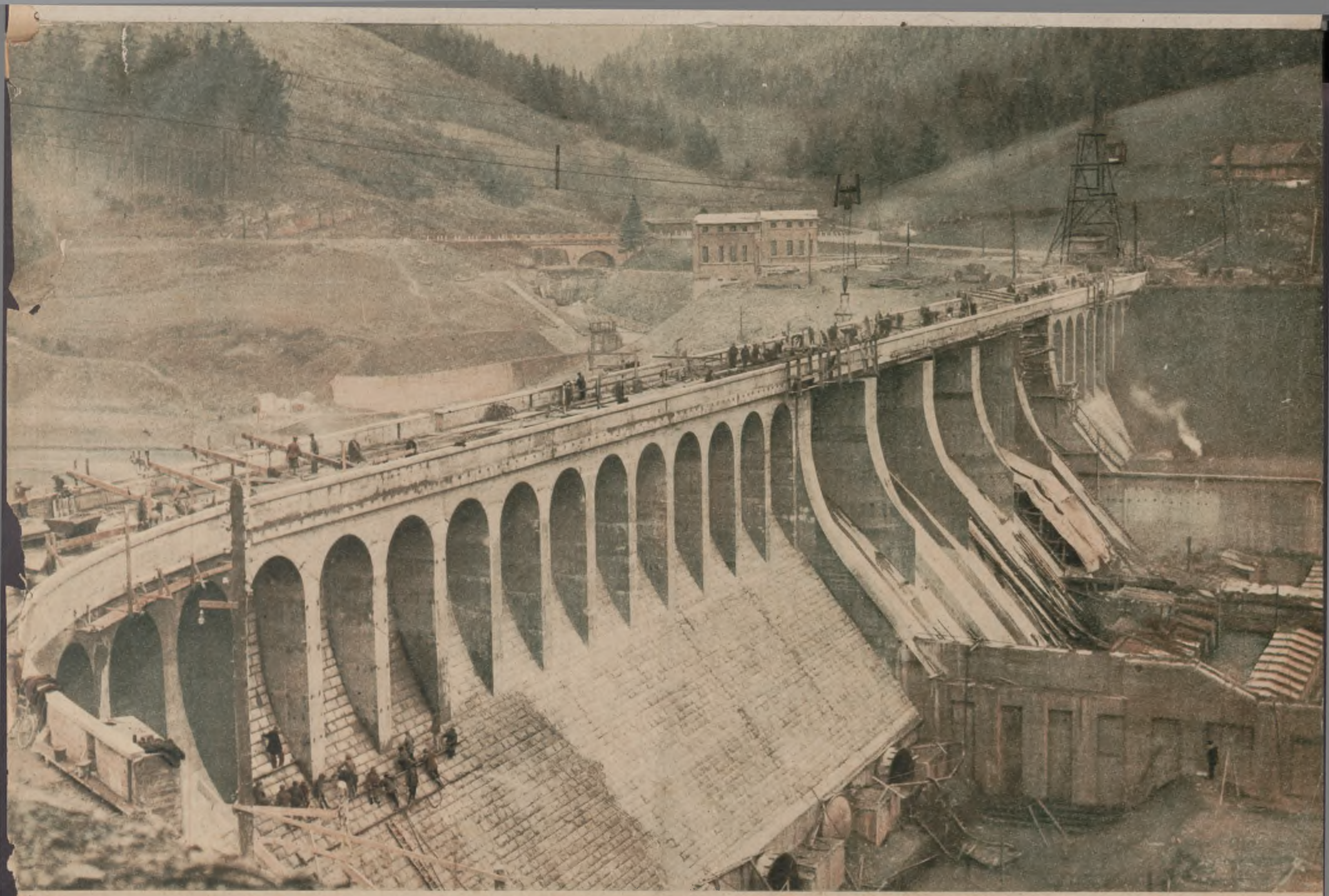

Zapora wodna na Sole w